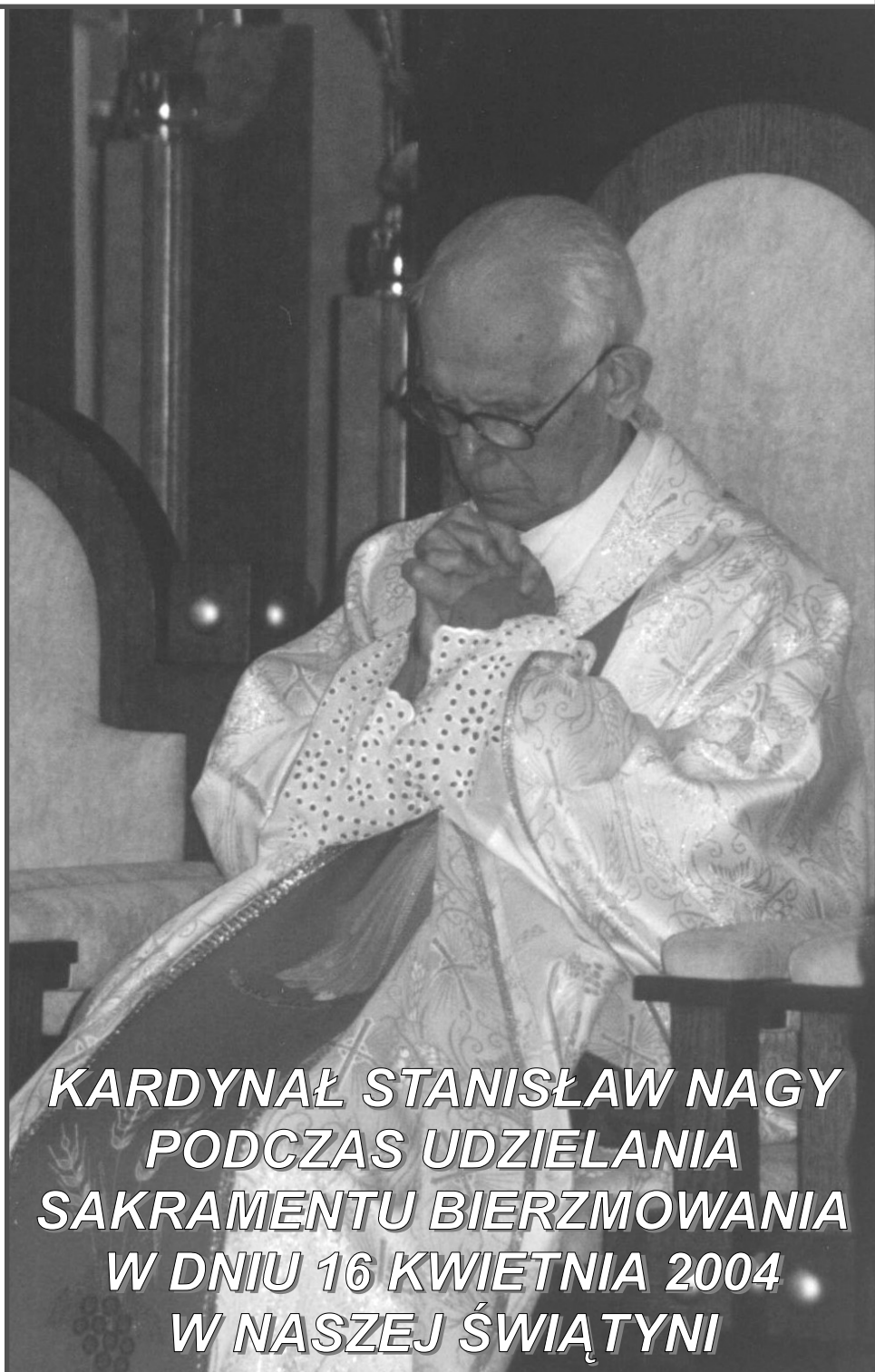


PŁOMIEŃ

NUMER 2 (111) ♦ BIEŻANÓW ♦ 23 MAJA 2004 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

W tym numerze:

Sakrament Bierzmowania	2
Dzieci Dzieciom – Program XI Dni Bieżanowa	3
Zwycięstwo jest perspektywą każdego chrześcijanina – Wywiad z Ks. Kardynałem Stanisławem Nagym	4
Tumsifu Yesu Kristu	6
Jak wpływa atmosfera domu na przygotowanie... ..	8
Pozdrowienia z Kathmandu	9
To był... kwiecień	10
Morska przygoda	11
Czas zamknięty w skorupie nieśmiałości	12
Świadkowie wiary – Św. Mi- kołaj Owen	14
Moja książka – Bóg w sieci	15
Kącik poezji – Podróż	15
Młodym – Czy spotka nas los Atlantydy?	16
Niebieskie rozmyślanie	20
Kącik poezji – Sami samotni	20
Miniatura – Boże nasiona	21
Moja muzyka	21
Sport – Mistrzostwo V ligi	22
Północna obwodnica miasta	23
Z życia parafii – Kronika	24



**KARDYNAŁ STANISŁAW NAGY
PODCZAS UDZIELANIA
SAKRAMENTU BIERZMOWANIA
W DNIU 16 KWIETNIA 2004
W NASZEJ ŚWIĄTYNI**

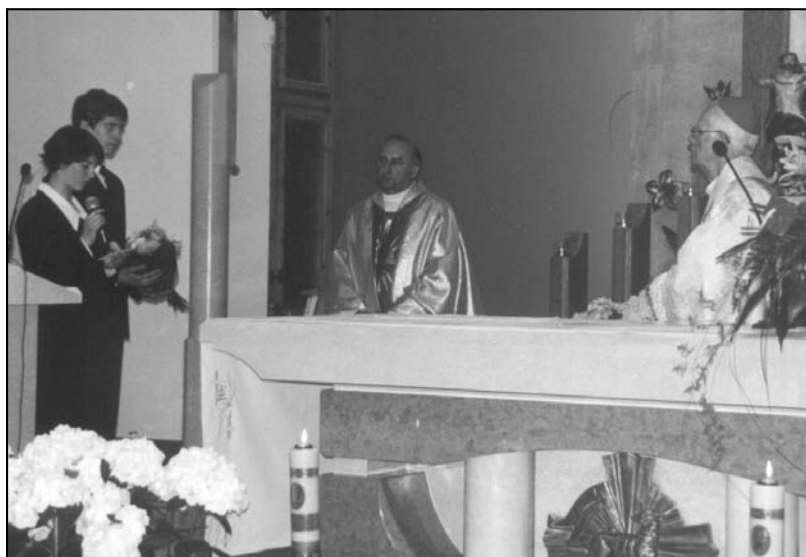


AKTUALNOŚCI

SAKRAMENT BIERZMOWANIA

Dnia 16 kwietnia podczas Mszy Świętej o godzinie 18 sakrament Bierzmowania z rąk Ks. Kardynała Stanisława Nagy'ego przyjęło 90 osób. Do sakramentu „dojrzałości chrześcijańskiej” w tym roku przystąpiła młodzież przygotowywana przez księży: Stanisława Bielarza, Tomasa Rajdę oraz Romana Ciupakę. Sakrament Bierzmowania przyjęli:

Iwona Chachłowska, Barbara Durlík, Grzegorz Dziób, Robert Filus, Dagmara Gajewska, Bartosz Gawlik, Anna Jaglarz, Krzysztof Kępa, Sebastian Kępa, Maciej Krok, Natalia Lason, Krzysztof Pacura, Kamil Pałka, Paweł Paw-



lik, Bartłomiej Perz, Tomasz Pichórz, Paweł Podsiadło, Patrycja Popieła, Sabina Pracuch, Katarzyna Przybyłowicz, Sebastian Puto, Katarzyna Rapacz, Paweł Sikora, Katarzyna Skawińska, Sylwia Skrzyńska, Adam Słowik, Piotr Srebrniak, Dawid Stanok, Artur Szczepaniak, Jacek Szumski, Rafał Tylek, Michał Wcisło, Wiktor Woźniak, Piotr Zając, Agnieszka Ziarko, Krzysztof Zubek, Wojciech Kapusta, Anna Kędziak, Anna Kitińska, Magdalena Komala, Paulina Komala, Karolina Kopek, Anna Kotara, Rafał Koziół, Anna Kraszewska, Paweł Krzemień, Szymon Kuchna, Małgorzata Kumon, Katarzyna Kurek, Joanna Lenda, Krystyna Luraniec, Bartłomiej Madej, Tomasz Matuszyk, Agnieszka Miłaszewska, Joanna Nieckula, Łukasz Nosal, Beata Nowak, Konrad Bińczycki, Anna Biel, Katarzyna Przepolska, Jakub Winiarz. Maciej Abram, Monika Augustyn, Sławomir Augustynek, Magdalena Bartyzel, Małgorzata Bieda, Michał Buchała, Urszula Chlipała, Teresa Chrostek, Tomasz Dziedzic, Agnieszka Dzikowska, Wojciech Filarski, Robert Filus, Mieszko Gastoł, Wojciech Groblicki, Mateusz Grzywna, Michał Hajduga, Krzysztof Huzar, Anna Kaszowska, Agnieszka Lenda, Ewa Mocarska, Maciej Nowak, Karolina Osińska, Ewa Palonek, Kamila Putaj, Edyta Rosiek, Maria Sadowska, Karolina Tomera, Anna Żurowska, Arkadiusz Derosa.



AKTUALNOŚCI

„DZIECI DZIECIOM” – XI DNI BIEŻANOWA

Serdecznie zapraszamy na wspólną zabawę integracyjną, która odbędzie się 29, 30 maja na boiskach Szkoły Podstawowej nr 124. Część uroczystości i imprez będzie miała miejsce w naszym kościele parafialnym, w auli oraz na terenie Ośrodka Terapeutycznego dla Chłopców. A oto nasze propozycje:

SOBOTA

15.00 - SPORTOWY PIKNIK RODZINNY – SP nr124 (różne konkurencje, w których startuje rodzic z pociechą),
 - Turniej tenisa stołowego
 - Turniej szachowy
 - Pokazy zapaśnicze
 16.00 – „Królowa Śniegu” – teatrzyk Edenu w auli kościoła,
 17.00 – Msza św. dla Jubilatów i przyjęcie – kościół pw. Narodzenia NMP
 18.00 – Przedstawienie teatralne – Gimnazjum nr 30 w auli
 18.00 – 21.00 –koncert zespołów muzycznych –boisko Ośrodka

NIEDZIELA

9.00 – MSZA ŚWIĘTA W KOŚCIELE, koncert chóru, ciąg dalszy programu w tabeli obok.

Inne atrakcje:

Konkurs ciast, wystawę archeologiczną „Początki państwa polskiego w Małopolsce” – korytarz szkolny,
 „Dawne wyposażenie gospodarstwa domowego w oparciu o kulturę ludową Bieżanowa” – sala nr 1,
 „Szkoła dawniej i dziś” – sala nr 2 i 3, mała loteria, pamiątkowe koszulki, konie, kucyki, lody, napoje, wata cukrowa, ciepłe przekąski oraz

PYSZNY NIEDZIELNY OBIAD.

Liczymy, że program zostanie wzbogacony, dzięki włączeniu się innych organizacji.

ZAPRASZAMY !!!

*Za Komitet Organizacyjny:
mgr Anna Leszczyńska – Lenda*

Godz.	Estrada	Boisko
10.00	Powitanie, omówienie programu	
10.15	Koncert zespołów - „U Siemachy”	
12.00	Konkurs wiedzy o Bieżanowie – TPB	Wspinaczka na ścianie
12.30	Muzyczny Eden	
13.00	Nasi Sponsorzy	Pokaz tresury psów
13.30	Występ taneczno – muzyczny – G.nr 30	
14.30	Estrada dla przedszkolaka -P nr 135	
15.00	Estrada dla przedszkolaka- P nr 180	Pokaz straży pożarnej
15.30	„Kopciuszek robi karierę”, „Mit o Pandorze...”, bajka dla najmłodszych SP nr 124	Finał turnieju dzikich drużyn
16.15	Aukcja prac plastycznych SP nr124	Pokazy motocyklowe
16.30	„Reklamowcy z Olimpu”	Wspinaczka na ścianie
17.00	Finał konkursu poetyckiego, Absolwent Szkoły, stypendium TPB, wręczenie nagród w turnieju dzikich drużyn	
17.30	Koncert gwiazdy- Jacek Wójcicki	
18.30	Wielka Loteria Fantowa	
20.30	Zakończenie XI Dni Bieżanowa	

WYWIAD MIESIĄCA

Zwycięstwo jest perspektywą każdego chrześcijanina

Z Jego Eminencją księdzem kardynałem Stanisławem Nagym, sercaninem, profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, rozmawia Sławomir Jagodziński

Ubiegłoroczna nominacja kardynalska zwróciła uwagę na przyjaźń, jaka od dziesiątków lat łączy Eminencję z Ojcem Świętym. Czy mógłby Ksiądz Kardynał powiedzieć, jakie były jej początki?

– (...) Ja nie mam ciągle odwagi nazywania tego, co stoi między mną a Ojcem Świętym, albo odwrotnie między Ojcem Świętym a mną, przyjaźnią. Przyjaźń to ogromnie wielka sprawa, zwłaszcza gdy idzie o przyjaźń takiego człowieka, jakim jest Papież. Być w przyjaźni z Papieżem oznacza tak ogromnie dużo, że w mojej świadomości jest to za wiele na moją miarę. To sam Ojciec Święty nazwał mnie przyjacielem i to dla mnie jest czymś najcenniejszym. Coś istnieje między nami, jest to na pewno jakaś bliskość, która zrodziła się na gruncie określonych warunków, jakie zaistniały w naszym życiu.

Jakie to były warunki?

– (...) On żył jak ja, po prawej stronie Wisły, pracował tutaj, w podgórskim Solwaju, uczęszczał do tej samej świątyni, z którą i ja byłem związany – do kościoła Ojców Redemptorystów. (...) Wojtyła stał się dla mnie znany w momencie, kiedy został księdzem i kiedy zaczął działać na terenie krakowskiego kościoła św. Floriana. (...) On stał się dla mnie jakimś wzorcem, jakimś ideałem, który wydawało mi się, że będzie mi trudno osiągnąć. Nadal jednak nie było mowy o jakiejś bliższej znajomości.

Kiedy ta sytuacja się zmieniła?

– Sytuacja uległa radykalnej zmianie po kilku latach, kiedy Jemu i mnie wypadło pracować w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Na uczelni wprawdzie wykładaliśmy na różnych wydziałach: On na filozoficznym, ja na teologicz-

nym - ale łączyła nas droga z Lublina do Krakowa, gdzie prowadziliśmy również wykłady w seminariach duchownych. Korzystaliśmy z kolei i w czasie podróży ta bardzo nobilitująca mnie znajomość zaczęła się coraz bardziej zacieśniać. (...) Ważnym etapem w tych naszych relacjach był czas, gdy biskup Wojtyła zaczął brać udział w obradach Soboru Watykańskiego II(...). Jako wybitny i bardzo zaangażowany ojciec soborowy, będąc wybitnym filozofem (...), korzystał z każdej okazji, aby wnikać w treść Objawienia. Taką okazję stwarzałem dla niego ja, ponieważ byłem wykładowcą teologii fundamentalnej, działu eklezjologii(...). Z tej wiedzy ks. bp Wojtyła chętnie korzystał, jednocześnie dając mi okazję m.in. do zapoznawania się z pewnymi przygotowaniami do obrad soborowych.

Okazją do rozmów były też liczne wyprawy turystyczne...

– Tak. Sprzyjały im coraz częstsze pobyty w górach, najpierw w ramach turystyki górskiej, a potem w ramach zimowej turystyki narciarskiej. Często we dwójkę byliśmy w górach i tam również podejmowało się w rozmowach tematykę teologiczną, eklezjologiczną, antropologiczną... To musiało nas oczywiście jeszcze bardziej łączyć...

Jak wyglądały te wędrowki turystyczne, czy miały jakiś określony porządek, rytm?

– One oczywiście miały swoisty charakter. Najwięcej było wypraw narciarskich i te najczęściej wspominam. Kierowaliśmy się ku Kasprowemu albo - częściej - w rejon Doliny Choczołowskiej. Podjeżdżaliśmy autem, a potem Doliną Choczołowską docieraliśmy do schroniska. Następnie rozpoczynaliśmy wspinaczkę na fokach w gó-

rę. Nie tyle bowiem uprawialiśmy same zjazdy, ile najpierw wielki marsz w górę. Była to więc raczej turystyka narciarska. (...). Wędrówka zaczynała się od pacierza, a potem ks. kard. Wojtyła mówił zazwyczaj: "No to zacznijmy teraz myśleć poważniej". Polegało to na tym, że ja wykladałem jakieś zagadnienie, a On bardzo uważnie słuchał i wtrącał swoje uwagi. (...). Potem zapadało długie milczenie, i tak - czasem godzinami - wchodziliśmy bardzo wysoko, aby się wreszcie zatrzymać, nieco posilić i odpocząć. Te postoje były bardzo charakterystyczne, trwały jakiś czas i niekiedy budziły we mnie niepokój. Kardynał bowiem potrafił się np. nagle zatrzymać, zniknął mi z horyzontu i miałem pewien "kłopot" - bo poczuwałem się do tego, aby strzec tego Kardynała na nartach... (...). Te nasze wędrowki wspominam jak najlepiej. **W jakich okolicznościach dowiedział się Eminencja o tym, że ks. kard. Karol Wojtyła został wybrany na Następcę św. Piotra?**

– (...). Byłem wtedy w Lublinie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i jak to wówczas bywało, słuchaliśmy Wolnej Europy. Pamiętam, o godz. 19.00 pierwszą informacją w wiadomościach było to, że ksiądz kardynał Wojtyła został wybrany na Papieża. Absolutnie się tego nie spodziewałem. Owszem, nawet ze swymi przyjaciółmi mówiliśmy: wszyscy, ale raczej nie kardynał z Polski, a w żadnym wypadku nie kardynał Wojtyła. (...) Otóż w pewnej chwili do mojego mieszkania wpadł z hukiem i płaczem ks. Styczeń. Usiadł na łóżku i przez łzy mówił: „Popatrz, popatrz, co Go czeka. W oczach mam obraz Pawła VI i kiedyś on takim będzie, on będzie

musiał na to się zgodzić". Oczywiście i mnie się udzieliło trochę tej „rozpaczy”, ale mimo wszystko pozostałem w poczuciu głębokiej dumy z tego, że tak bliski mi człowiek został Papieżem.

Kiedy miało miejsce pierwsze spotkanie Eminencji z Janem Pawłem II?

– Okazało się, że nie starczyło mi śmiałości, aby pojechać na inaugurację pontyfikatu. (...) Ks. prof. Chmiel przyniósł mi list, który przywiózł od Jana Pawła II. W nim Ojciec Święty napisał: "Nie sztuka pisać o Papieżu w gazetach, trzeba Papieża zobaczyć, zobaczyć, jak on wygląda". To był już sygnał do tego, aby do Papieża pojechać. Doskonałą okazją stała się sakra biskupia ks. kard. Macharskiego, który w tym czasie został mianowany arcybiskupem krakowskim. Na te uroczystości, które odbyły się 6 stycznia, zostałem zaproszony i pojechałem do Watykanu. (...)

A przy jakich jeszcze okazjach spotykał się Ksiądz Kardynał z Ojcem Świętym w czasie tych ponad 25 lat Jego pontyfikatu?

– Były to zarówno spotkania prywatne, jak i bardziej urzędowe. Do tych pierwszych dochodziło przy okazji różnych pobytów w Rzymie. Łączyły się one najczęściej z uczestnictwem w rannej Mszy św. w kaplicy Ojca Świętego, a potem ze wspólnym śniadaniem. Takich spotkań było najwięcej. Były też liczne zaproszenia na obiad, albo na kolację z Ojcem Świętym.

Oprócz tego były też okazje urzędowe. (...) Zostałem mianowany członkiem Międzynarodowej Komisji Teologicznej i pełniłem tę funkcję przez dwie kadencje (10 lat). To oznaczało, że raz w roku urzędowo musiałem być na sesji plenarnej tej Komisji i wtedy spotykałem się również z Papieżem. (...)

Jak Ksiądz Kardynał określiłby swój osobisty stosunek do Ojca Świętego? Kim On jest dla Eminencji?

– Od samego początku uważałem, że Jan Paweł II jest człowiekiem wyjątkowym. To człowiek, który ma kolosalną wiedzę, i to bardzo zróżnicowaną. (...) Ale jestem również głęboko przekonany, że jest to geniusz w dziedzinie moralnej. Jest człowiekiem głębokiej modlitwy, życia z Bogiem i jednoznacznego oddania się sprawie Bożej. Ta postawa jest oczywista i pozbawiona jakiejkolwiek wieloznaczności. Można dostrzec takie momenty bliskości Ojca Świętego z Bogiem, których nie da się inaczej wytłumaczyć, jak tylko jego nieustannym, pełnym z Nim zjednoczeniem. (...)

W związku z tym, że Ojciec Święty w mojej świadomości zasługuje w pełni na to określenie "geniusz świętości", rodzi się moje zakłopotanie w nazywaniu tego, co nas łączy, przyjaźnią. To byłoby dla mnie za wielkie. Mogę powiedzieć, że mam ogromny pietyzm do Jana Pawła II. Głęboko jestem przywiązany do Kościoła i Ojca Świętego, co traktuję jako swój święty obowiązek. Podniesienie mnie do godności kardynała z całą mocą to przypieczętowało.

Powróćmy do tych radosnych i wyjątkowych chwil związanych z nominacją kardynalską, a potem konsystorzem w Watykanie. W jednym z wywiadów powiedział Eminencja, że tę nominację odbiera „jako wezwanie do dbania o coraz to lepsze w kręgach katolików polskich poznanie prawdy o Kościele i związanej z nią prawdy o fenomenie pontyfikatu Jana Pawła II”. Jak Ksiądz Kardynał ocenia rozumienie Kościoła wśród katolików polskich?

– Są w Polsce ludzie, którzy autentycznie pojmują Kościół, kochają Kościół i starają się również być Kościołowi wierni. Zwłaszcza buduje mnie to, jeśli chodzi o ludzi świeckich, którzy wniknęli w prawdę o Kościele i można powiedzieć, że są wyznawcami autentycznej postaci Kościoła. Ale niestety są też ludzie, (...) którzy w sprawie Kościoła nie wykazują się dostateczną odpowiedzialnością. (...) Niektórzy dziennikarze czy działacze katoliccy nie oglądają się na to, co Kościół o sobie powiedział. (...) Stąd też przy całej aprobacie, afirmacji i podziwie dla tych wiernych ludzi, którzy kochają autentyczny Kościół - ten określony Soborem Watykańskim II i nauczaniem papieskim - z dużym niepokojem, z dezaprobatą patrzę na tych, którzy tworzą sobie prywatny pogląd na Kościół i próbują go forsować, nie licząc się z Urzędem Nauczycielskim.

Dokończenie w następnym numerze Płomienia

Nasz Dziennik, Wielkanoc, 10-12 kwietnia 2004, Nr 86 (1885)



Il Rettore e la comunità dei Padri Carmelitani Scalzi
vi invitano alla

Presa di possesso della chiesa di
Santa Maria della Scala da parte di

S. Em. Rev. Card. STANISLAS NAGY, S.C.I.

La Santa Messa Solenne sarà presieduta dal
Cardinale

Domenica, 25 Gennaio, alle ore 11.30

Avviso Sacro



LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

23.07.2001 r.

Rano po Mszy Św. pojechaliśmy do Musomy na zakupy, a następnie do Makoko do Niższego Seminarium. U Sióstr kupiliśmy hostie i komunikanty. W drodze powrotnej wstąpiliśmy do Kiabakari. Ksiądz Wojciecha jeszcze nie było, ale ja korzystając z pozwolenia wysłałem kilka e-mailów z Jego komputera. Poczta elektroniczna to naprawdę duże ułatwienie w kontaktach ze znajomymi. Tradycyjna poczta i telefony są tutaj bardzo drogie. Ksiądz Karol obciął się bardzo krótko, a ja poprosiłem Go, aby i mnie obciął włosy; teraz grzebień jest niepotrzebny. Dzieci to nie zdziwiło, tutaj prawie wszyscy mają krótkie włosy, rzadko kto ma naturalne, długie włosy. Teraz wieje chłodny wiaterek. Zadzwonili rodzice. W Polsce na Podbeskidziu od tygodnia pada deszcz; „powódź”. Tu by się przydał deszcz!!! Królowo Polski módl się za nami, za naszą Ojczyznę. 22⁴⁰ – przyszła burza deszczowa.

24.07.2001 r.

Dzisiaj wolniejszy dzień. Od rana pisałem listy, podpisywałem zdjęcia, itp. Około dwunastej przyszedł Musa (Mojżesz) – chłopak, który pomaga przy parafii. Skończył podstawówkę i chce iść do „Secondary School”. Pomagając w parafii chce zarobić trochę pieniędzy, by choć częściowo pokryć koszty dalszej nauki. Rok szkolny kosztuje około 200 dolarów. Przyniósł patyki na bramki ... Pius pomógł nam i praca nabrała tempa – ziemia twarda, gdzieniegdzie kamienie. Porządkowanie trwało do godziny piętnastej. Później próba ... boiska piłkarskiego. No i przebiłem jedną piłkę. Krzewy wokół boiska są bardzo ładne, ale niestety mają

bardzo ostre kolce. Postawiliśmy osłony z patyków i mat. O godz. 16³⁰ przyszedli chłopcy. Na początku wyrwaliśmy krzewy bawełniane i układaliśmy je na kolczastych krzakach, a potem rozpoczął się trening. Jak zwykle zakończyliśmy go modlitwą.

25.07.2001 r.

Nyangere to kigango, w którym ludzie budują swoją kaplicę. Piękny górski pejzaż. Sama kaplica jest usytuowana na zboczu małej góry pomiędzy Kiroteri a Sarawe. Ja wozilem piasek, pustaki, cement i oczywiście ... dzieci, które nie przepuszczą żadnej okazji by się przejechać jakimkolwiek pojazdem. W przerwach między kolejnymi kursami pisałem listy do Polski, odmówiłem brewiarz, rozmawiałem z dziećmi, nawet się chwilę zdrzemnąłem. A ksiądz Karol 8 godzin na słońcu – non stop. Trzeba mieć zdrowie. On dozoruje prace. Kontrola musi być, aby przynajmniej wymiary się zgadzały. Jestem dobrze wygolony, włosów mało, tak więc słońce przypieka w główkę solidnie. czapeczka jest obowiązkowa! Tak samo jak podczas pieszych pielgrzymek do Częstochowy. Oczywiście po przyjeździe z budowy trening, potem „meczyk” z dziećmi i kolacja, naprawdę smaczna (rosół z makaronem oraz mięsko gotowane lub pieczone). Jak tu później spać z pełnym brzuchem. Jakoś to będzie, mam nadzieję, że do rana trochę pośpię. Dzięki Boże za ten dzień i nadchodzącą noc.

26.07.2001 r.

Dziś w parafii Zakrzów koło Kalwarii Zebrzydowskiej odpust. To była moja pierwsza parafia, jako księdza zaraz po święceniach. rano odprawiłem Mszę Św. w intencji parafian i księży tam pracujących.

Mile wspominam ks. Proboszcza Mariana, pracę w szkołach i gościnność parafian. Od rana do wieczora spędziłem czas na dworze. Krzewy bawełniane kładliśmy na kolczasty żywopłot. Po wysprzątaniu pola zaczęliśmy z dziećmi i młodzieżą plantować go, równać, ustawiać bramki i mecz do ciemności. Ksiądz Karol starał się dowiedzieć co z przylotem z Dar Salam do Mwanzy ks. Wojciecha i ks. Piotra. Chce im jakoś pomóc. Ale oni zmienili zakwaterowanie na dom diecezjalny w Dar Salam, a tam nie można się tak łatwo dozwonić. Dzięki Panie Jezu za ten dzień. Za brak cierpliwości przepraszam. Św. Anno patronko rodzin, módl się za nami.

27.07.2001 r.

Teraz jest pora sucha. A jednak już trzeci raz pada w tym tygodniu. Gdzieś dalej słychać grzmoty – tam musi być solidna ulewa. Tutaj jak popada przez godzinę nawet niezbyt mocno, to woda spływa po powierzchni niszcząc drogi, pola, itp. W Polsce też powódź gdzieś tam. Wczoraj stawialiśmy bramki na boisku; 15 cm ziemi, a później skała, kamienie i inne przeszkody. Ksiądz Karol rok temu kopał studnię. Po jednym metrze zaczęły się ogromne problemy. Ludzie musieli wiele dni młotami przekuć skałę. Już pisałem o tym, że są to tereny powulkaniczne ze skałami twardymi jak beton. Jest tutaj (w Tanzanii) także złoto, gaz, ropa, ale chyba inne bogatsze państwa będą na tym robić biznes. Szkoda Tanzańczyków. Im z tego bogactwa naturalnego przypadnie naprawdę niewielki procent. Na razie dla tutejszych mieszkańców i dla nas złotem jest deszcz. Przy kościele znajduje się

zbiornik na 64 tysiące litrów. Przycho-
dzą ludzie, biorą wodę, po prze-
gotowaniu często jest używana do
picia i przygotowywania potraw.
Studnia jeszcze nie w pełni działa,
ale dzisiaj ręcznie zaczerpnąłem
cztery wiadra. Jest czysta i mimo,
że pływają w niej trzy rodzaje ma-
łych stworzonek to budzi zaufanie.
Teraz pada deszcz, wiaderka podło-
żone pod dachy, ludzie się cieszą.
Gdy pada w dzień to dzieci wychodzą
nago i się myją, młodzież prze-
mierza wiele kilometrów pieszo lub
na rowerach, do zbiorników wod-
nych i tam się myją albo kąpią.
Starsi gromadzą się w grupy kobie-
ce lub męskie i też zażywają kąpie-
li; przy okazji kobiety zabierają
rzeczy do prania. Dzisiaj pod ko-
ściół przyszło trochę dzieci ze
szkoły z nauczycielem i posprzątali
„z grubsza” wokół plebani. Po po-
łudniu przyszła grupa 60-70 dzieci
i młodzieży – dałem im piłkę i po-
grali na trzech przygotowanych
boiskach. Staram się ich uczyć ja-
kichś zasad gry, myślenia na bo-
isku, a nie tylko kopania w piłkę.
Chcę wyeliminować gniew, niena-
wiść, chorą rywalizację, zazdrość.
Nie jest to łatwe. Wczoraj ktoś z
grupy pożyczył łopatę. Zobaczymy
czy odda. Pada dość mocno, chyba
tak jak w Polsce podczas ostatniego
tygodnia. Wojtek z Piotrkim są od
wczoraj w Dar Salam. Boże, daj im
szczęśliwą podróż, aby wrócili do
swoich parafii pełni sił do dalszej
pracy.

28.07.2001 r.

Dziś porządkę w domu. Ksiądz
Karol dozorował pracę przy robie-
niu betonowych pustaków, a ja
sprzątałem dom, kończyłem też
pisać listy. O 14⁰⁰ ks. Karol poje-
chał do Bundy, aby stamtąd wcze-
śnie rano wyruszyć do Mwanzy na
lotnisko odebrać Wojtka i Piotrkę.
O 17⁰⁰ przyjechały siostry zakonne,
aby jutro głosić słowo o powoła-
niach. *Koleb* czyli łopata „nie wró-
ciła”. Sprawy własności są tutaj
poważnym problemem. Potępić
czyn, ale nie człowieka. Potrzeba
dużo czasu, aby wszyscy zrozumie-
li logikę Bożą.

29.07.2001 r.

Dzień rozpoczął się pechowo.
Zepsuł się samochód sióstr. Po
kilku nerwowych chwilach udało
nam się go uruchomić. Jedna z
sióstr pojechała tym autem do By-
sarye, a ja z siostrą Weroniką do
Salama. Siostra Weronika jest
przełożoną nowicjatu Zgromadze-
nia Sióstr Niepokalanego Serca
N.M.P. (siostry mają niebieskie
habity). Powiedziała dobre kaza-
nie, ludzie byli zadowoleni. Zaan-
gażowała wielu wiernych do
wspólnego dialogu. następnie po-
jechaliśmy do Salama Kati, a na
końcu do Kurusangi. Tutaj po
Mszy Św. było ugalii z dodatkiem
mięsnym; było bardzo smaczne.
Tutaj na Mszy jest zawsze dużo
dzieci. Słuchając siostry kazania,
wspominałem Polskę, gdzie zna-
łem wielu kapłanów, którzy potra-
filili rozmawiać z dziećmi podczas
homilii. Wróciliśmy około szesna-
stej, siostry były bardzo zadowolo-
ne, bo odwiedziły sześć kigang
(wiosek). O godz. 17⁰⁰ nabożeń-
stwo prowadził ks. Charles. Sio-
stry musiały wracać do Musomy,
bo z autem mogło być różnie, choć
mechanik gwarantował stuprocen-
tową jakoś swoich usług. Przed
osiemnastą wrócił ks. Karol i przy-
wiózł mi listy z Polski – rodzice,
siostra ze szwagrem – intencje
mszalne i pomoc finansową od
parafii Komorowice oraz od kole-
gów rocznikowych. Była też po-
moc od ks. Mirosława Czapli. jako
neoprezbiterzy byliśmy obok sie-
bie w parafiach: Stryszów i Za-
krzów. Bardzo ambitny, o otwar-
tym sercu kapłan. Dużo mi pomógł
i wspólnie opiekowaliśmy się cho-
rymi dziećmi w naszych parafiach.
Później tę opiekę przejęli Bracia
Franciszkanie z Kalwarii Zebrzy-
dowskiej. Wieczorem dokończy-
łem pisać listy, jutro je wyślę w
świat. Dobrze kończy się ten
dzień. wieje chłodny wiaterek.
Liście które spadły z drzew na po-
dwórko szeleszczą w rytm wieją-
cego wiatru. Taka „akustyczna”
Polska Jesień tylko za bardzo
świerszcze grają. Mama napisała

w liście „... *gdziekolwiek by czło-
wiek nie był , tak Bóg umiłował ten
świat, że wszędzie jest jedno nie-
bo, słońce, gwiazdy...*” Ojciec nasz,
ten Świat to jeden dom – Twój
dom.

30.07.2001 r.

Jadąc rano zabraliśmy z Zanaki
ks. Piotra, który wczoraj wrócił do
swojej parafii po okresie urlopu w
Polsce. W mieście załatwiliśmy
kilka spraw (poczta, sklepy, itd.).
Okolo południa z ks. Wojciechem
Kościelniakiem poszliśmy na
wspólny obiad. Rozmowy doty-
czyły głównie Polski, urlopu, ale
również spraw bieżących. Po obie-
dzie wróciliśmy do swoich aut i
rozjechaliśmy się do parafii. Od-
wołując ks. Piotra wstąpiliśmy do
jego parafii. Ma ona 4 wioski wy-
jazdowe i po roku nieobecności
„stałego” kapłana wymaga szcze-
gólnej opieki i troski duchowej, a
wszystkie budynki kościelne
przede wszystkim finansowej.
Obok kościoła jest szkoła podsta-
wowa, gdzie przeszło rok temu
uczył jeszcze ks. Janusz Zajda.
Teraz jest on w diecezji Dar Sa-
lam. Dzięki Jezu za ten dzień
Twojej Łaski

31.07.2001 r.

Rano pojechałem z robotnikami
do Nyangere. Wozilem cegłę, pia-
sek i inne materiały budowlane.
tak jak wszędzie i tutaj mają chře-
ścijanie różne problemy rodzinne.
Jest kobieta, która jako szesnasto-
letnia dziewczyna została sprze-
dana zgodnie z prawem wioskowym
i państwowym jako czwarta żona.
ten który ją kupił jest poganinem,
tzn. wyznaje wiarę swoich przod-
ków. Wszystko od niego zależy.
Nawet po jego śmierci żona należy
do niego. Tutaj takich problemów
są tysiące, bo państwo zezwala na
wieloleństwo – mężczyzna może
mieć wiele żon, o ile go na nie
stać. Królowo Rodzin, módl się za
nami.

C.D.N.

Ksiądz Marek Gizicki



SAKRAMENT PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ

Jak wpływa atmosfera domu na przygotowanie się dziecka do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej?

Przejaw niekorzystnej atmosfery

Z domu rodzinnego dziecko wyrusza do kościoła, by przeżyć swoje pierwsze spotkanie z Eucharystycznym Chrystusem. Cóż, zatem dziwnego, że trzeba nam się przyjrzeć atmosferze, jaka w tym domu panuje. Bywają przecież pomyłki, które utrudniają spotkanie dziecka z Panem Jezusem. Są one wielorakie. Najczęściej jednak wynikają z akcentowania spraw najmniej ważnych i z niespójności między tym co „na religii”, a tym „co w domu”.

a. Dziecko szybko poczuje się zagubione, gdy rok katechizacji przed I Komunią świętą przerozdzi się w rok strofowania. „Pamiętaj, że idziesz do Komunii świętej... tego ci nie wolno, tak musisz postępować...” Oddech dziecka bywa przewrotny. Czyni właśnie to, czego nie wolno. Trudno już wtedy mówić o poprawnej atmosferze w domu. Trudno oczekiwać by dziecko spokojnie przygotowywało się do sakramentów świętych.

b. Wytwarzamy czasem klimat zbędnego zdenerwowania mówiąc o sprawach drugorzędnych tak, jakby o nie w istocie tylko chodziło. „Czy zdasz egzamin”? „Czy krawcowa zdąży uszyć sukienkę”? Dziecko martwi się kłopotami rodziców. W atmosferze kłopotów i pośpiechu ginie radość oczekiwania na spotkanie z Panem Jezusem. A ponad to, przykładowo wspomniane „zmartwienia”, odrywają uwagę dziecka od tego co jest istotne.

c. Doceńmy prawdość naszych dzieci. One naprawdę chcą religię traktować dosłownie. Jeśli na katechizacji uświadomiły sobie jak wielkim darem jest mowa, jeśli zrozumiały, że Bóg brzydzi się kłamstwem – przeżyją dramat, gdy w domu usłyszą słowa złe i kłamliwe. Wyraźta tragiczny konflikt: czy potępić rodziców, czy raczej odrzucić przekazanie?

Ginie nadzieja na spokojne przygotowanie się do Komunii św. Ginie, bo nie potrafimy, jako rodzice potraktować Boga równie serio jak pragnie to uczynić nasze dziecko.

Złego przykładu nie wyrównają ani nauki, stroje, ani prezenty, ani wystawne przyjęcie. Stała się krzywdą, przed którą tak mocno przestrzegał Pan Jezus: „Kto by stał się powodem grzechu jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębokim morzu” (Mt 18,6-7).

Na czym polega dobra atmosfera i jak ją wytworzyć?

Atmosfera jest wynikiem wielu elementów. Wszystkie muszą być dobre, aby atmosfera była dobra. Bo przecież chór nie zabrzmi poprawnie, jeśli choć jeden śpiewak będzie fałszował.

Nie chodzi o to, by omówić wszystkie elementy tworzące dobrą atmosferę domu. Trzeba jednak wskazać na niektóre, a szczególnie na te, od których najczęściej zależy dobre przygotowanie dziecka do Komunii św.

a. Nauczyć dziecko dostrzegać dobro i dać dobry przykład.

W oparciu o Słowo Boże dziecko uczy się na katechezie odróżniać dobro od zła. Staje się baczny obserwator. Coraz uważniej patrzy na swoje otoczenie. Bywa krytyczne, czasem nawet bardzo. Taki jest proces jego rozwoju.

Stąd oczywista konieczność przykładu rodziców i najbliższych. Przykładu potwierdzającego wszystko, czego dziecko nauczyło się na katechizacji. Życie rodziców w zgodzie z prawem Bożym, zgodność między głoszonymi zadaniami, a ich realizacją – to już nie tylko klimat pod autentyczne przeżycie spotkanie z Chrystusem w Komunii św., to znakomite podwaliny pod całą życiową przyszłość dziecka. Wielką posługą wobec dziecka staje się wskazywanie mu jak wiele jest dobra dookoła człowieka. Warto pokusić się o umiejętność pokazania dobra w ludziach, wśród których żyjemy.

Trzeba sięgnąć do dobra uznawanego przez Kościół, a uosobionego w życiu świętych. Trzeba podszeptać prawdę o ludzkiej pracowitości, cierpliwości, poświęceniu dla innych. Pielęgniarka przychodząca zrobić zastrzyk w pochmurny dzień; życzliwy kierowca; oddany wychowankom nauczyciel – czy warto, żeby takie codzienne przejawy dobra nie zostały zauważone? Potrzeba dziecku tego szczęścia, które płynie z przeświadczenia, że żyje pomiędzy ludźmi spełniającymi nakaz Chrystusa, tycający miłości i dobroci dla innych. Pierwsze komunijne spotkanie ma prawo stać się wówczas zjednoczeniem z

Tym, który „taką moc dał ludziom”.

b. Uspokoić dziecko

Nie możemy problemów dziecka traktować niepoważnie, ponieważ dla nas przestały one być problemami. Dziecko ma prawo pytać o wiele spraw dotyczących Komunii św., odpuszczenia grzechów, a nawet spraw zewnętrznych, związanych z uroczystością domową w dniu I Komunii św. Cierpliwie słuchamy i mamy zawsze dobre słowo łagodzące lęk. Znowu przychodzi z pomocą Ewangelia. Przypowieść o Dobrym Pasterzu, o zgubionej drachmie, o synu marnotrawnym – kapitalnie pozwalają wsączyć w serce dziecka pewność, że jest kochane przede wszystkim przez Boga.

Sprawy przygotowania uroczystości domowej bez pośpiechu – rodzice biorą zupełnie na siebie. Dziecku niech zostaje radość ze spotkania z Tym, który je kocha.

c. Okazać miłość

Pan Bóg w sposób szczególny

bierze w obronę godność rodziców poprzez IV-te przykazanie. Ale w tym samym przykazaniu bierze w obronę godność dziecka. Ta relacja miłości jest wzajemna. Dziecko powinno wiedzieć, że kochając rodziców – okazuje miłość samemu Bogu. Ale ma wielkie prawo odczuć, że miłość rodziców do dziecka – ma swoje ostateczne zakotwiczenie w Bogu. Tylko taka miłość do dziecka, naznaczona czułością, ostrożnością, szacunkiem, cierpliwością – gwarantuje uniknięcia deformacji. A może ich być wiele w miłości rodzicielskiej. Tym więcej im częściej zapominamy, że dziecko jest darem Boga, a proces wychowawczy – ma ostatecznie ten dar zwrócić Bogu, w całym bogactwie nadprzyrodzonego wyposażenia człowieka.

d. Mieć czas dla dziecka

Zmęczenie Chrystusa, na które tak wrażliwie reagowali Apostołowie, nie przeszkodziło Mu przegarnąć dzieci i je błogosławić. (por. Mk 10, 14)

Z naturalnego impulsu – dziec-

ko niesie swoje problemy rodzicom. Bywamy bardzo zmęczeni. Starajmy się jednak nie być zmęczonymi na tyle, aby brakło siły i czasu na wysłuchanie dziecka. Rozmawiajmy z dziećmi. Gdy zabraknie rozmów z rodzicami dziecko zacznie się radzić innych ludzi, którzy nie mają obowiązku kochać je i rozumieć tak, jak kocha i rozumie matka i ojciec. Niejedno dziecko byłoby lepsze, nie jeden człowiek dorosły byłby bardziej prawy, gdyby rodzice mieli dla niego więcej czasu.

W czasie przygotowania do I spowiedzi i Komunii św. dziecko przeżywa wyjątkowo dużo. Jest to zatem czas, w którym potrzebuje ono rodziców gotowych w każdej chwili wysłuchać, porozmawiać, pomóc, uspokoić. Ten kapitał czasu dla dziecka procentuje, za łaską Bożą, jego prawością w życiu. Jest to chyba wystarczająca nagroda dla rodziców, którzy w splocie swych zajęć nie zapomnieli o najważniejszym – o ofiarowaniu dziecku swego czasu.

Przygotował

x. Stanisław Bielarz



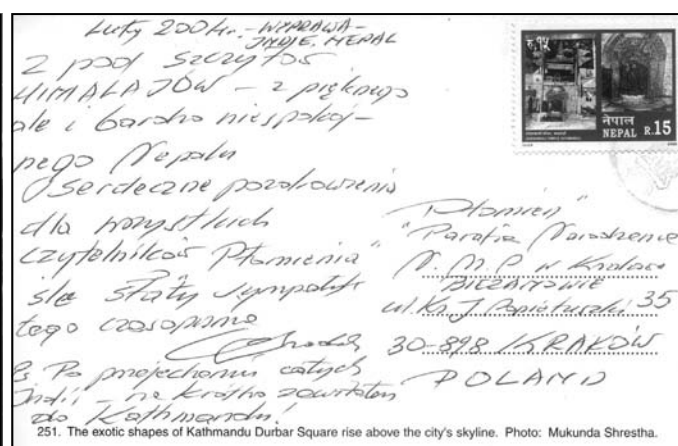
LISTY DO REDAKCJI

Redakcja „Płomienia” otrzymała widokówkę z wyprawy do Indii, Kathmandu oraz Nepalu od Pana Władysława Grodeckiego – biechanowskiego podróżnika. Przekazał on nam pozdrowienia następującej treści:

Z pod szczytów Himalajów – z pięknego, ale i bardzo niespokojnego Nepalu serdeczne pozdrowienia dla wszystkich czytelników „Płomienia” śle stały sympatyk tego czasopisma.

P.S. Po przejechaniu całych Indii na krótko zawitałem do Kathmandu!

Władysław Grodecki



251. The exotic shapes of Kathmandu Durbar Square rise above the city's skyline. Photo: Mukunda Shrestha.

AKTUALNOŚCI

TO BYŁ... KWIECIEŃ

BIEŻANÓW W OBIEKTYWACH REPORTERÓW PŁOMIENIA

Po dłuższej przerwie powracamy do przeglądu wydarzeń, które miały miejsce w Bieżanowie, w formie fotoreportażu. Nawet najlepszy tekst nie jest w stanie opisać tego co można zobaczyć na zdjęciach. Formuła opowiadania o wydarzeniach, które miały miejsce w Bieżanowie, przy pomocy zdjęć wydaje się być bardzo dobrym uzupełnieniem do mówiących o dniu dzisiejszym Bieżanowa. Zapraszamy więc do spojrzenia na Bieżanów „okiem” obiektywów dziennikarzy Płomienia.

zdjęcia: Paweł



Na terenie Bieżanowa powstają nowe osiedla „Zarosie”...



Tragicznie zakończyła się jazda po zamkniętej dla ruchu końcówce autostrady dla jednego z młodych motocyklistów



... i osiedle „Mała Góra”



Ekonomia kontra postęp, spalinowy szynobus zastąpił na trasie do Wieliczki elektryczne pociągi



Ofiarą wandalów padł odnowiony obelisk na wzgórzu Kaim



TEKST NADESŁANY

Morska Przygoda

W ostatnich latach bardzo popularną formą pracy z dziećmi stały się wyjazdy na zielone szkoły. Wypoczynek dzieci w czasie roku szkolnego to nie tylko zmiana otoczenia i klimatu, pełnokaloryczne odżywianie, ale także dla wielu podopiecznych jedyna forma wypoczynku poza miejscem zamieszkania. Aby wypoczynek w czasie zielonej szkoły spełnił swoje zadanie musi być przede wszystkim aktywny, sprzyjając wzbogaceniu wiedzy o kraju ojczystym oraz regionie, w którym dziecko przebywa. Daje on również możliwości wychowawcze, a więc

lone o czym świadczą wypowiedzi uczniów klasy III a.

„W tym roku byliśmy na zielonej szkole w Kołobrzegu. Często chodziliśmy na plażę, a tam fale były większe a czasami mniejsze. Nieraz wiatr był mocny a nieraz słabszy, szczególnie nieprzyjemny był podczas rejsu statkiem. Poszliśmy na piracką przygodę, tam się bawiliśmy. Chodziliśmy na basen pływać, bardzo lubiłem zwłaszcza zjazdy rurą. Po kolacji chodziliśmy na plażę zobaczyć zachód słońca, to były niezapomniane wrażenia. Zwiedzaliśmy statek ORP „Fala”. Podało mi się w Kołobrzegu i myślę, że kiedyś znów tam pojedę.”

BARTEK

„Najbardziej na zielonej szkole podobało mi się to, że codziennie chodziliśmy nad morze, na plażę i to też, że mieliśmy dużo atrakcji. Bardzo dobrze i ciekawie było w wiosce indiańskiej, w której było dużo ciekawych rzeczy. Ale najbardziej podobał mi się rejs na statku „Pirat” po morzu. Na przygodzie pirackiej też było miło, ale najbardziej podobało mi się na Dzikim Zachodzie. To było dobrze zaplanowane, że mogliśmy chodzić na tak zabawny basen. Nie podobało mi się to, że w sobotę i w niedzielę uczyliśmy się. Nie podobało mi się również, że tak krótko tam byliśmy. Ale ogólnie



było bardzo, bardzo odłotowo.”

DOMINIKA B.

„Na zielonej szkole podobało mi się dlatego, bo mogłam zobaczyć morze i plażę, zbierać kamienie i muszelki. Podało mi się to, że wieczorem przed snem mogłam porozmawiać z koleżankami. Podała mi się też latarnia morska. Ośrodek w którym mieszkaliśmy był przyjemny, czysty i ładna była pościel. Rejs statkiem był świetny, kołysało okropnie i przyskała na nas woda z fal. W wiosce indiańskiej było świetnie, widziałam różne ptaki i zwierzęta, których dotychczas nie widziałam na własne oczy. Ale najbardziej podobała mi się przejażdżka wielbłądem, który był bardzo duży. Wszystkie dni jakie spędziłam na zielonej szkole były wspaniałe i wszystko mi się podobało.”

MARTYNA P.

„Z zielonej szkoły mam bardzo dobre wrażenia. Szczególnie utkwił mi w pamięci zachód słońca nad morzem. Wspaniałą przygodą też było pływanie statkiem. Zjeżdżanie w rurze na basenie było wspaniałą zabawą. W wiosce piratów też było ciekawie, szczególnie przeciąganie liny i wspólna zabawa. Przede wszystkim powietrze, które wdychałem na pewno w pewnym sensie wpłynęło na moje zdrowie. Chciałbym jeszcze raz z całą klasą wybrać się gdziekolwiek i wspólnie się bawić.”

KRYSTIAN K.

MARTA BIERNAT
Wychowawca klasy IIIa
Organizator wyjazdu



nauczyciel i sami uczniowie poznają się dokładnie, uczą się życia w grupie. Przyswajają elementarne umiejętności związane z samodzielnością (dostosowanie ubioru do pogody, utrzymanie porządku w rzeczach osobistych i wspólnym pokoju, podawanie do stołu, zachowanie przy stole, w czasie zabaw). Wspólne spędzenie kilku czy kilkunastu dni to najlepsza forma integracji zespołu klasowego, a zasada „uczyć–bawić–wychowywać” jest najlepszym dopełnieniem świetnej atmosfery w czasie pobytu.

I właśnie takie cele przyswierały nauczycielkom klas trzecich Szkoły Podstawowej Nr 124 w Krakowie pp: Marcie Biernat, Annie Leszczyńskiej-Lendzie, Ewie Miłaszewskiej, gdy zdecydowały się na wyjazd do Kołobrzegu do ośrodka DOM RYBAKA. Warunki mieszkaniowe, żywieniowe oraz liczne atrakcje sprawiły, że dzieci wróciły bardzo zadowo-





TEKST NADESŁANY

CZŁOWIEK ZAMKNIĘTY W SKORUPIE NIEŚMIAŁOŚCI

Nieśmiałość dotyczy w jakiś sposób nas wszystkich, myślę, że każdy z nas znalazł się w sytuacji, która wzbudziła w nas przerażenie lub lęk, który wstrzymywał nas przed udziałem w jakimś przedsięwzięciu.

A zatem: Co to jest nieśmiałość?

Nieśmiałość nie jest pojęciem wyrazistym i trudno podać jej stabilną definicję, która zamknęłaby w ramy ten obszar uczucia lub stanu. Nie ma jednej natury nieśmiałości, istnieje wiele jej odmian, przybierają one również różny stopień intensywności.

W literaturze na temat nieśmiałości uderza różnorodność ujęć tego zjawiska. Słownik oksfordzki podaje, że najstarsze udokumentowanie użycie tego słowa odnotowano w anglosaksońskim wierszu, napisanym około 1000 roku naszej ery, słowo to oznaczało tam „łatwy do przestraszenia”. „Być nieśmiałym” to znaczy być „trudnym w kontakcie z powodu bojaźliwości, ostrożności lub nieufności”. Osoba nieśmiała jest „ostrożna w kontaktach z pewnymi osobami i przedmiotami”. „Ostrożna w kontaktach i działaniu, wzdragająca się przed okazywaniem pewności siebie, przewrażliwiona i bojaźliwa”; osoba nieśmiała może być „skromna i pełna rezerwy z powodu braku wiary we własne siły” lub też, według innego schematu, „o niejasnym charakterze, podejrzana, wątpliwą uczciwość”. Słownik Webstera definiuje nieśmiałość jako odczucie „skrępowanie w obecności innych ludzi”. Żadna pojedyncza definicja nie może być adekwatna, gdyż nieśmiałość oznacza różne rzeczy dla różnych osób. Jest to złożona przypadłość, która pociąga za sobą całą gamę skutków. Od lekkiego uczucia skrępowania, przez nieuzasadniony lęk przed ludźmi, aż do skrajnej nerwicy.

Nieśmiałość jest rodzajem upośledzenia psychicznego, które może okaleczyć człowieka w takim stopniu, jak kalectwo fizyczne a jego skutki mogą być niszczycielskie.

– Nieśmiałość utrudnia poznawanie nowych ludzi, zawieranie przyjaź-

ni, czy radość z potencjalnie pozytywnych przeżyć.

- Przeszkadza w publicznej obronie własnych praw i wyrażaniu swoich opinii i wartości.
- Nieśmiałość sprawia, że inni nie doceniają naszych mocnych stron.
- Nieśmiałość przyczynia się do zaskopowania i nadmiernego przejmowania się swoimi własnymi reakcjami.
- Utrudnia precyzyjne myślenie i skuteczne porozumiewanie się.
- Nieśmiałość zazwyczaj towarzyszą takie negatywne stany, jak depresja, lęk i samotność.

Być nieśmiałym to bać się ludzi, szczególnie tych, którzy z jakiegoś powodu są emocjonalnie zagrażający: obcych, z powodu ich nowości i nieprzewidywalności, osób posiadających władzę, osób odmiennej płci, które przywodzą na myśl możliwości związków intymnych. Powszechność nieśmiałości jest różna w różnych kulturach i u różnych typów osób. Wniosek taki wysunięto na podstawie przeprowadzonych badań na pięciu tysiącach osób, gdzie ponad 80% badanych twierdziło, że byli „nieśmiali w jakimś okresie swojego życia”, albo teraz, albo w przeszłości, albo zawsze. Ponad 40% spośród nich uważało siebie za „obecnie nieśmiały”, co oznacza, że cztery z dziesięciu osób, które spotykamy lub osiemdziesiąt cztery miliony Amerykanów, to nieśmiali. Mniej niż 20% badanych stwierdziło, że nie określa siebie jako nieśmiały. Większość tych osób przyznawała się, że na pewne sytuacje społeczne reaguje takimi objawami nieśmiałości, jak czerwienienie się, bicie serca i zdenerwowanie. Mimo, iż badane osoby w niektórych sytuacjach i w obecności niektórych osób reagowali tak, jak osoba nieśmiała – podobnymi myślami, odczuciami i działaniami. Osoby te, nie postrzegają siebie jako nieśmiały. Uważają raczej, że niektóre sytuacje wywołują chwilowe zaskopowanie, to rozróżnienie między nieśmiałościami, a tymi, którzy opisują jedynie swoje reakcje w pewnych sytuacjach słowem „nieśmiały” jest dość istotne. Nieśmia-

łość jest doświadczeniem uniwersalnym, jest dość szerokim uogólnieniem, ale posiada solidne podstawy. Tylko 7% badanych Amerykanów twierdziło, że nigdy w życiu nie doznali uczucia nieśmiałości, również w innych kulturach, jedynie niewielka mniejszość twierdzi, że nigdy ośobiście nie doświadczyła nieśmiałości.

Nieśmiałość jest bardziej powszechna wśród dzieci w wieku szkolnym niż wśród dorosłych, gdyż wielu dorosłych potrafiło przezwyciężyć swoją dziecięcą nieśmiałość. Istnieją pewne intrygujące dowody na to, że w wieku dojrzewania nieśmiałość dotyka bardziej dziewczęta niż chłopcy. Być może powodem jest to, że potrzeba bycia popularną i uważaną za atrakcyjną fizycznie przez pleć odmienną jest silniejsza u nastoletnich dziewcząt niż u chłopców w tym wieku. Z badań, które przeprowadzono wynika, że nie ma różnic między płciami, jeśli chodzi o ilość osób nieśmiały.

Nie można dokładnie zdefiniować nieśmiałości, ale zbadanie tego złożonego zjawiska pozwoliło zobaczyć jak nieśmiałość wpływa na różne osoby. Nieśmiałość obejmuje szerokie kontinuum psychologiczne, od lekkiego uczucia skrępowania, przez nieuzasadniony lęk przed ludźmi, aż do skrajnej nerwicy.

Na jednym kontinuum znajdują się osoby, które czują się lepiej wśród książek, myśli, przedmiotów lub przyrody niż wśród ludzi. Są oni większością introwertykami, którzy zazwyczaj wybierają taką pracę, która pozwala im na spędzenie większości czasu w świecie, gdzie ludzi nie spotyka się zbyt często. W środkowym przedziale nieśmiałości znajdują się ci, którzy czują się zaskopowani i onieśmieleni w pewnych sytuacjach, w kontaktach z pewnymi kategoriami ludzi. Ich skrępowanie jest tak silne, że zakłóca ich życie społeczne i wpływa hamująco na ich zachowanie, sprawiając, że powiedzenie tego, co myślą lub zrobienie tego, co chcieliby zrobić, staje się trudne lub niemożliwe. Na skrajnym kontinuum nieśmiałości znajdują się

osoby, których strach przed ludźmi nie ma granic, są to tzw. nieśmiali chronicznie. Doznają oni przemożnego strachu a wszechogarniający lęk czyni ich tak bezradnymi, że jedyną możliwością staje się ucieczka i ukrycie się.

Najpełniejsze opisowe określenie nieśmiałości przedstawia Zimbardo pisząc, że jest to „uświadomienie sobie przez jednostkę własnej niezdolności do podejmowania czynności wówczas, gdy chce ona i wie jak ją wykonać”. Nieśmiałość jest to lęk przed negatywną samooceną lub negatywną oceną innych. Osoba taka wyróżnia się bezczynnością, gdy inni łączą się ze sobą. W ten sposób jednostkę nieśmiałą charakteryzuje bardziej nieobecność zewnętrznego reagowania niż występowania reakcji niezwykłych. Pomimo istnienia wielorakich definicji, pojęcie nieśmiałości najczęściej określane jest jako przejaw lękliwości społecznej.

Kiedy nieśmiali opowiadają o swoich reakcjach, wspominają o trzech najważniejszych obszarach. Po pierwsze o zewnętrznych oznakach, które sygnalizują innym ludziom: „Jestem nieśmiały”. Po drugie o fizjologicznych objawach lęku, takich jak czerwienienie się. I wreszcie, o przytłaczającym uczuciu zażenowania i skrępowania.

Osoby nieśmiałe objawiają swoją nieśmiałość na kilka sposobów:

- Opór przed mówieniem, trudno im nawiązać kontakt wzrokowy – wręcz czasami niemożliwy. Badania wykazują, że milczenie jest dość typową reakcją na lęk, jaki odczuwamy w szczególnych sytuacjach, który odczuwany jest nie tylko przez osoby nieśmiałe. Jednak „powściągliwość w mówieniu” to pojęcie, które najlepiej opisuje opór kontaktów z innymi, jaki charakteryzuje osoby nieśmiałe. Powściągliwość to niechęć do zabierania głosu, skłonność do nieodzywania się, brak swobody w mówieniu. Problem powściągliwości nie polega jedynie na braku umiejętności komunikowania się, lecz wiąże się z zaburzonym spostrzeganiem natury między ludźmi.
- Rumieniec jest to objaw, który nie jest częścią ogólnego podniecenia, objaw, którego osoby nieśmiałe nie są w stanie ukryć. Większość z nas w pewnych sytuacjach czer-

wieni się, odczuwa bicie serca lub „kręcenie” w brzuchu, reakcje te traktowane są jako drobną niewygodę i koncentrują się raczej na pozytywnych stronach tego, co ma się zdarzyć. Natomiast osoby nieśmiałe koncentrują się właśnie na tych fizjologicznych symptomach, nie czekając na sytuację, w której mogliby odczuć nieśmiałość. Przeżywając wszystkie symptomy „na zapas” i, przewidując jedynie katastrofę.

- Zażenowanie ogarnia większość nieśmiałych, gdyż są to zazwyczaj osoby o niskim poczuciu własnej wartości. Nie próbują oni różnorodnych sposobów ratowania twarzy, uczą się unikać wszystkich sytuacji, które mogą wywołać zażenowanie, izolując się jeszcze bardziej od innych ludzi zamiast skupić się na swoich słabościach. Niektóre osoby czują się nieśmiałe także wtedy, gdy są same, rumienią się i są zażenowane żywo przypominając sobie minione faux pas, denerwuje się przewidując nadchodzące spotkanie. Za pomocą owych retrospektywnych i przyszłościowych ataków, nieśmiałość ingeruje także w nasze chwile samotności.
- Najbardziej charakterystyczną zewnętrzną cechą osoby nieśmiałej jest ogromna samoświadomość. Zasadą nieśmiałości jest usuwanie się w cień, osoba nieśmiała bezustannie tłumi mnóstwo myśli, uczuć i działań, które grożą ujawnieniem się. Mimo, iż człowiek nieśmiały zachowuje się spokojnie, to wewnątrz znajduje się labirynt dróg myślowych, gdzie w nieładzie zderzają się wrażenia, a sfrustrowane potrzeby tkwią w hałaśliwych korkach. U tych osób skłonność do autoanalizy i oceniania swoich myśli, uczuć, gdy staje się obsesyjna, jest sygnałem zaburzeń psychologicznych. Osoby nieśmiałe często zabrnęły aż tak daleko. Ta świadomość ma zarówno wymiar publiczny, jak i wymiar prywatny. Publiczna samoświadomość przejawia się w trosce o to, jak odbierają nas inni: „Co oni o mnie myślą?”, „Jakie robię wrażenie?”, „Czy mnie lubią?”, „Jak mogę się upewnić, że mnie lubią?”. Osoby nieśmiałe publicznie bardziej martwią się swoim dziwnym zachowaniem i nieumiejętnością stosownego reagowania w sytuacjach społecznych. Ludzie nieśmiali publicznie nie są w stanie po-

wiedzieć właściwym osobom o swoich lękach, niepewności, o swoich zaletach i pragnieniach. Zamykając się od świata w swojej skorupie, odcinają się od pomocy, rady, uznania i miłości, których każdy czasem potrzebuje. Prywatna samoświadomość to psychika zwrócona ku sobie. Nie jest to proces polegający na zwróceniu się do wewnątrz, lecz negatywna treść tej koncentracji na sobie: „Jestem nieprzystosowany”, „Jestem gorszy od innych”, „Jestem głupi”, „Jestem brzydki”, „Nie jestem nic wart”. Każda myśl staje się kandydatką wzięcia pod lupę i przeprowadzenia wnikliwej analizy. Dla osób nieśmiałych prywatnie to, co się robi jest daleko mniej ważne niż subiektywne złe samopoczucie i lęk przed tym, że ktoś odkryje, iż czegoś pragną. Osoby nieśmiałe prywatnie są zazwyczaj ekstrawertykami i mają się lepiej od nieśmiałych publicznie, którzy są introwertykami. Osoba nieśmiała prywatnie, jeżeli jest kompetentna, może odnieść sukces, wie, co należy robić żeby zadowolić innych, być akceptowanym, posuwać się do przodu. Osoby te mogą mieć wiele osiągnięć na polu zawodowym, a nawet mają szanse okazać się znakomitościami. Jednak nikt, poza nimi samymi nie wie, ile go to kosztuje. Poświęca dużo czasu na przewidywanie wydarzeń i drobniagowe planowanie swojego postępowania. Osoby te dokładnie sobie uświadamiają, ile emocji zainwestowali w daną sprawę, oczekują, że naturalnym wynikiem ich starań będzie coś perfekcyjnego, bez zarzutu. Nic poniżej ideału nie jest w stanie ich usatysfakcjonować. Nieśmiali ekstrawertycy zazwyczaj zdumiewają swoich znajomych lub opinię publiczną, gdy odkrywają się i mówią „Jestem nieśmiały”. Osoby nieśmiałe prywatnie często nie zostają „wykryte” przez otoczenie, zachowują swoje lęki dla siebie, ukrywając je za pomocą dobrze wytrenowanych umiejętności społecznych lub unikając sytuacji, w których nie mieliby pełnej kontroli.

Dokończenie w następnym numerze.

Opracowała Ewa Deniziak



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. MIKOŁAJ OWEN (4 MAJA)

Większości z nas św. Mikołaj kojarzy się ze wspańiałym Świętym, o którym najgłośniejszym robi się każdego roku w grudniu. Mało osób zapewne wie, że wiele wieków po tym Mikołaju, żył kolejny, którego zasługi dla bliźnich i Kościoła wcale nie są mniejsze niż zasługi jego wielkiego poprzednika. Zapraszam zatem serdecznie do podróży w czasie - przenieśmy się do XVI-wiecznej Anglii, i przyjrzyjmy nieco bliżej mechanizmom niszczenia Kościoła katolickiego i próbom walki przeciwko prześladowaniom. Poznamy tam św. Mikołaja Owen'a i zobaczymy jak bardzo pomógł on Kościołowi w owych trudnych czasach...

Św. Mikołaj Owen przyszedł na świat po 1500 roku w renesansowej Anglii, dokładnie w Oxfordzie. Jego tato był stolarzem. Wiadomo, że rodzina Owen'ów należała do mocno prześladowanego w owych czasach Kościoła katolickiego. Mikołaj przyuczył się do zawodów stolarza i cieśli. Dwóch braci Mikołaja zostało księżmi, jeden zajmował się natomiast wydawaniem książek katolickich w nielegalnej drukarni. Te fakty najlepiej świadczą o tym, jak głęboka była wiara rodziny Owen'ów.

Sam Mikołaj, wykorzystując zawody, których się wyuczył, zajął się ratowaniem życia duchownych katolickich i wspomaganiem podziemnej pracy Kościoła w Anglii. Współpracował m. in. ze Św. Edmundem Campionem. Czasem używał pseudonimu Jan Owen. Pan Bóg obdarzył go wielką odwagą i niewielkim wzrostem, żeby łatwiej było mu wypełniać jego tajną misję. W związku z tym, że Jan Owen był taki malutki, współpracownicy nazywali go pieszczotliwie Mały John (Little John). Kiedy Edmund Campion został zamordowany, Mały John głośno protestował, przez co trafił do więzienia. Generalnie Mikołaj wiele razy trafiał do więzienia, ale szczęśliwie udawało mu się z niego wychodzić. Podobno w kwietniu 1594 roku został aresztowany razem z o. Johnem Gerardem i osadzony w Tower w Londynie. Szybko jednak okazało się, że

władze nie mają pojęcia kogo aresztowały, dlatego Mikołaj został zwolniony i od nowa podjął swoją pracę.

A praca owa do łatwych i bezpiecznych nie należała... Mały John został zatrudniony przez ojca Henry'ego Garneta, przełożonego angielskich jezuitów, i miał budować kryjówki i drogi ucieczki z różnych rezydencji będących domami jezuitów w Anglii. W dzień pracował przy tych rezydencjach w lesie, żeby nie wzbudzać podejrzeń, natomiast nocami kopał tunele, przeprowadzał prace kamieniarskie i budował tajemne pokoje i przejścia w domach zakonników. Niektóre z tych pomieszczeń były na tyle duże, że można się tam było gromadzić na wspólnej modlitwie, ale większość służyła do ukrywania duchownych ściganych przez władze ówczesnej Anglii.

Nie istnieją żadne zapisy dotyczące pracy św. Mikołaja Owena, nie wiadomo więc, jak wiele kryjówek zbudował, ani ilu duchownym uratował życie, chociaż były to prawdopodobnie setki. Antykatolickie władze zorientowały się w pewnym momencie, że kryjówki te istnieją, ale nie wiedziały, kto je robi ani jak je odnaleźć. Z powodu pracy, niebezpieczeństw i okresowych aresztowań Mikołaj nigdy nie przeszedł formalnego nowicjatu, ale odbył nauczanie i w 1577 r. został bratem jezuickim.

Ostatecznie 5 listopada 1605 roku Mikołaj i trzech innych jezu-

itów zostało zmuszonych do ukrycia się w Hinlip Hall, żeby uciec przed ludźmi polującymi na katolickich duchownych. Mikołaj spędził w tej kryjówce 4 dni, ale nie mając wody ani jedzenia, został zmuszony do poddania się i osadzony w więzieniu w Londynie. Bez końca torturowany dla ujawnienia sieci kryjówek i ukrywających się duchownych został tak bardzo umęczony, że 1 marca, kiedy wisiał przymocowany do ściany łańcuchem za przeguby z ciężarkami na kostkach nie wytrzymał ciężaru i jego ciało zostało rozerwane. Żył tak jeszcze kilka godzin; śmierć nastąpiła 2 marca 1606r. Jego oprawca, który miał rozkaz utrzymania Mikołaja przy życiu, aż do czasu wydobycia z niego potrzebnych władzom informacji skłamał, że Mikołaj popełnił samobójstwo. Św. Mikołaj Owen został beatyfikowany przez papieża Piusa XI 15 grudnia 1929r., a kanonizowany przez papieża Pawła VI 25 października 1970 r. Mikołaj jest jednym z tzw. Świętych 40 Męczenników Angielskich i Walijskich, których pamiątkę obchodzi się 4 maja. Imię Mikołaj pochodzi z języka greckiego od słów: nike – zwycięstwo i laos – lud. Moim zdaniem słowa te wspólnie charakteryzują postać Świętego – zwyciężył chroniąc lud chrześcijański...

Paulina



MOJA KSIĄŻKA

Bóg w sieci

Współczesny nastolatek żyje w świecie wirtualnej rzeczywistości. Znajomości zawiera przez Internet, gra w różne gry przez Internet, korzysta z różnych komunikatorów, a poczta kojarzy mu się jedynie z e-mailem, a nie z kartką papieru, kopertą i znaczkiem.

Czy wyobrażasz sobie Boga jako staruszka z siwą brodą unoszącego się w niebie? Czy może jako kaznodzieję walącego w ambonę i krzyczącego na ludzi? Bóg w niczym nie przypomina tych stereotypów. On istnieje naprawdę. On żyje. Zna twoje imię i kocha ciebie! Każdego dnia możesz usłyszeć, co On chce ci powiedzieć o twoich problemach, twoich przyjacielach i decyzjach, które musisz podjąć. Możesz Go usłyszeć przez Jego słowo – można przeczytać we wstępie do książki „E-mail od Pana Boga do nastolatka”.

I faktycznie – obraz Boga komunikującego się z człowiekiem przez Internet przystaje do stylu życia młodych ludzi, chociaż niekoniecznie pokrywa się z wyobrażeniem Boga, które nosi w sobie większość dorosłych. Mimo uży-



cia specyficznego sposobu przekazu (każda wiadomość to oddzielna strona imitująca screen okna programu pocztowego), a może właśnie dzięki niemu, słowa pełne nadziei, miłości i zachęty wydają się szansą na zbliżenie się młodych ludzi do Boga. Warto podsunąć tę pozycję nastoletniemu fanowi wirtualnej rze-

czywistości, a przy okazji i samemu do niej zajrzeć. Na zachętę załączam jeden z e-maili.

Ewa

E-mail od Pana Boga

do nastolatka;

Curt Cloninger, Claire Cloninger; Edycja Świętego Pawła; Częstochowa 2002;

NIC NIE STRACISZ

Pan częścią dziedzictwa i kielicha mego:
To właśnie Ty mój los zabezpieczasz.
Sznur mierniczy wyznaczył mi dział wspaniały
i bardzo mi jest miłe to moje dziedzictwo.
Palm 16, 5-6

Kochane dziecko!

Wielu ludzi uważa, że kiedy jest się chrześcijaninem, to człowieka omijają różne dobre rzeczy. Myślą, że Ja jestem Ojcem, który zmusza dziecko, żeby pojechało do szkoły rowerem w swoje osiemnaste urodziny, podczas gdy wszyscy inni przyjeżdżają wtedy nowymi samochodami.

Nie jestem taki. Mam dla ciebie Wspaniałe dziedzictwo. Przeczytaj moje listy, A przekonasz się, że obiecałem ci to, Co w życiu najlepsze. To Ja ciebie stworzyłem, Więc wiem, co cię uszczęśliwia. Znam cię lepiej niż ty sam.

Zatem wytrwaj i zaufaj Mi.

Przygotowałem dla ciebie coś wspaniałego
I zapewniam cię, że nie jest to zardzewiały rower
Jestem Tym, który wie,
W jaki sposób ci błogosławić

Twój Znacwa,
>Bóg

KĄCIK POEZJI

Podróż

Odpywam w sennym dniu za niewidocznym w dal
– ulotna to podróż, jak ulotne jest szczęście.
Odpywam w morze, które przeznacza mi klęskę,
choć wskazuje cel.
Odpywam.

Celinek





MŁODYM

Czy spotka nas los Atlantydy...

W ostatnich tygodniach serwisy informacyjne zaroły się od informacji i niemal rankingów mówiących o drastycznych posunięciach samorządów miast mających na celu, zmniejszenie ilości funkcjonujących placówek oświatowych, ze względu na zmniejszającą się liczbę uczniów. Sami dostrzegamy jak bardzo przez ostatnie 10-15 lat zmniejszyła się ilość uczniów w klasach, jak również ilość samych klas w jednym roczniku. Pamiętam, gdy zaczynałam szkołę podstawową, klasy oznaczone były od A do E, a na zajęcia od pierwszej klasy uczęszczaliśmy w systemie dwuzmianowym, z braku wolnych sal w szkole. Patrząc dzisiaj na ilość dzieci w klasach lub nawet na ilość ławek zajętych w kościele przez dzieci pierwszokomunijne, dostrzegamy już na naszym małym, bieżanowskim podwórku, znaczny spadek ilości urodzeń.

Demografowie biją na alarm, przyglądając się zmniejszającej się od pewnego czasu ilości dzieci przychodzących na świat na naszym kontynencie.

W obecnych czasach jesteśmy świadkami niebywałego, rozpetanego na światową skalę paradoksu. Z jednej strony straszeni jesteśmy przeludnieniem, w konsekwencji, którego dojść może do klęski głodu i załamania gospodarczego. Z drugiej strony, co rusz przedstawia się nam wyliczenia i symulacje komputerowe upadających narodów, a nawet większych grup ludności właśnie w konsekwencji niedostatecznej ilości urodzeń.

Jakie są przyczyny i skala, zmniejszającej się stale populacji Europejczyków? W jaki sposób próbuje się rozwiązywać problem bezdzietności, która w ostatnich latach mocno dotyka nasz kontynent?

Przekornie spojrzenie na podejście do problemu urodzeń zaczę jednak od Afryki. Kontynentu, który na brak urodzeń narzekać nie może. Duży przyrost naturalny (wskaźnik dzietności w Afryce wynosi 5,2 dziecka przypadającego na jedną kobietę), pomimo złych warunków materialnych i socjalnych nikogo już nie dziwi.

Często możemy słyszeć opinie, o zbyt małej edukacji seksualnej tamtejszej ludności, o nieodpowiedzialności w tej dziedzinie życia, jak i wiele innych argumentów,

które szokują i budzą mieszane odczucia, – gdy oglądamy obrazy afrykańskich miast i wiosek. Myślę, że jedną z głównych przyczyn jest mentalne podejście do ilości dzieci. Dla Afrykańczyków, dzieci to skarb, to inwestycja w przyszłość. To znaczący wzrost pozycji w społeczeństwie i spokojna starość. Takie podejście, nas Europejczyków może dziwić. Ba, nie sposób ukryć owego zdziwienia, gdy mamy okazję z bliska obserwować, mechanizmy kierujące postępowaniem tamtejszej ludności. Posiadając znaczną ilość dzieci, rodzice awansują w hierarchii społecznej i mają zapewnioną opiekę, gdy będą jej wymagali posunawszy się w latach. Kolejne potomstwo to dobrodziejstwo Boga lub bogów, a jego brak powoduje pogardę i odrzucenie społeczne. Starość ludzi bezdzietnych, a zwłaszcza kobiet, (ponieważ, to one zawsze w 100% obarczane są piętnem bezpłodności, a вина nigdy nie leży po stronie mężczyzny), jest dość brutalna. Skazane są one do dziś dnia na społeczną banicję, wyobcowanie, które najczęściej kończy się wyrzuceniem poza obręb wioski.

Niesamowitym jest to, jak ogromną rolę w kwestii spojrzenia na ilość potomstwa odgrywają kwestie mentalne i kulturowe. To, co w kulturze Czarnego Łądu nadaje prestiż, to w kulturze europejskiej podane jest dość rygorystycznej społecznej ocenie i raczej jest czynnikiem społecznej degradacji niż społecznego awansu!

Inną, z możliwych dróg, jest podejście do dzietności w państwach azjatyckich, w których jak wiemy rządowo nadzorowana i promowana „polityka jednego dziecka”, z jednej strony przynosi oczekiwane efekty w postaci zmniejszenia ilości urodzeń, przynajmniej w oficjalnych statystykach, z drugiej jednak strony jest moralnie wątpliwa i przyczyniająca się do udziału w swoistej zbiorowej hipokryzji, polegającej na nie rejestrowaniu każdego kolejnego dziecka, poza pierwszym, urodzonym potomkiem w danej rodzinie. Tym samym odbierając prawo do edukacji, opieki zdrowotnej i wszelkich innych praw obywatelskich każdemu kolejnemu dziecku, przychodzącemu na świat.

Problemem większości europejskich krajów jest spory, a w przyszłości dotkliwy spadek liczby ich obywateli. Demografowie załamują ręce. Jak podaje tygodnik „Wprost” z 11 kwietnia 2004: „Już za dziesięć lat będzie nas Polaków o ponad milion mniej, a w 2025 r. ludność Polski – przy obecnym przyroście (na przeciętną Polkę przypada dziś 1,3 dziecka) – zmniejszy się o trzy miliony. Dzieci i młodzież będą stanowić zaledwie 16 proc. mieszkańców (obecnie 28 proc.), zaś osoby powyżej 65 roku życia – 30 proc. (obecnie 14 proc.). W roku 2030 niemal połowa Polaków będzie miała 50 lat i więcej (obecnie średnia wieku wynosi 36 lat). Obciążę-

nia budżetu państwa na świadczenia emerytalne wzrosną dwukrotnie, co spowoduje krach finansów publicznych. Przy obecnych tendencjach za 200 lat populacja Polski zostanie zredukowana do obecnej ludności Warszawy. W największych polskich miastach ujemny przyrost jest odnotowywany już od 1962 r. Jest on rekompensowany migracją i administracyjnym powiększaniem granic miast. W 1983 r. w Polsce urodziło się ponad 750 tys. dzieci, a w roku 2000 już tylko 378 tys., czyli dwa razy mniej. Aż 37 proc. polskich rodzin ma tylko jedno dziecko, 34 proc. – dwoje, a jedynie 4,3 proc. – czworo i więcej, 12 proc. rodzin w ogóle nie ma dzieci

Polska pod względem liczby ludności zajmuje jeszcze 30 miejsce w świecie i 8 w Europie. Ale najnowszy raport Rządowej Komisji Ludnościowej mówi, iż choć jeszcze jesteśmy państwem o dużym potencjale demograficznym, to zarazem przeżywamy proces transformacji, której konsekwencją będzie stale większa liczba zgo-

nów niż urodzin i to już w drugiej dekadzie XXI w. W połowie XXI w. będzie nas o 5 mln mniej niż dziś. Na tym polu nie pozostaniemy jednak osamotnieni. Spadek liczby ludności dotknie wszystkich naszych siedmiu sąsiadów. Według szacunków statystycznych ludność Rosji zmniejszy się o prawie 28 mln, Ukrainy – o 12 mln, Czech – o 2,3 mln osób. Nieznacznie w stosunku do ogółu ludności – tylko o 3,1 mln osób – zmniejszy się liczba mieszkańców Niemiec. Ale ten wolniejszy spadek to zasługa mieszkających w RFN imigrantów. Według danych federalnego urzędu statystycznego, dzieci ma dziś 49 proc. rodzin, w których oboje

rodzice są Niemcami. Wśród mieszanych par, dzieci ma 60 proc. rodzin, a wśród par cudzoziemskich – 73 proc. Statystyczna para niemiecka ma 1,6 dzieci, para mieszana 1,7, a para cudzoziemska – 2,05 dzieci. Jeśli ta tendencja utrzyma się, (a po rozszerzeniu UE, napływają na teren Niemiec kolejni imigranci), to około 2050 r. Niemcy staną się mniejszością etniczną we własnym kraju. Niedawno również największy bułgarski dziennik „Trud” podał, iż jeśli utrwalą się obecne tendencje demograficzne w tym kraju, to za 80 lat Bułgarzy znikną jako naród! Jak widać nie tylko polscy demografowie,



jeśli chodzi o problem zwiększania populacji w poszczególnych krajach europejskich, mają raczej minorowe nastroje.

Co zatem sprawia, że pytane przez zawarciem związku małżeńskiego pary deklarują chęć posiadania dwójki lub trójki dzieci, a następnie poprzestają na jednym dziecku, lub nie posiadają go wcale? Zadając takie pytanie, możemy, lub chyba raczej musimy przyjąć dwie drogi rozumowania, bo jak widać problem niżej demograficznego królującego nam w Europie, nie jest problemem dającym się rozpatrywać jednowarstwowo.

Z jednej strony musimy mieć na uwadze, problem pogarszającej się sytuacji materialnej społeczeń-

stwa. Nie mając perspektyw na dobrą pracę i własne mieszkanie, nie ma motywacji wśród młodych ludzi do szybszego zakładania rodziny i posiadania dzieci. Urodziny dziecka tuż po ukończeniu szkoły średniej, a nawet uczelni wyższej, bez zdobycia praktyki w zawodzie, znacznie zmniejsza szanse na znalezienie przez młodą matkę jakiegokolwiek pracy. Stąd wiek, w którym przeciętna Polka rodzi pierwsze dziecko, wzrósł do 23,7 lat, przy czym wzrasta on wraz ze stopniem wykształcenia (dla kobiet z wyższym wykształceniem – 27,2, z policealnym – 24,9, ze średnim – 23,4, podstawowym – 19,6 i niepełnym podstawowym – 17,9). Kobiety odkładają macierzyństwo na

później mając na uwadze, to jak trudno jest zdobyć na rynku pracy, posadę mając małe dziecko, oraz świadomość tego, że z chwilą urodzenia pierwszego dziecka realne dochody na członka rodziny spadają o około 30%. Sama starając się o pracę, pomimo że jestem osobą niezamężną, zasypywana byłam pytaniami: Ile pani chce mieć dzieci w przyszłości? Do jakiego wieku jest pani w stanie zrezy-

gnować z macierzyństwa? itp. Pytania takie szokują i przerażają, choć i tak są łagodniejszą formą nacisku, stosowaną przez pracodawcę niż, bezprawne wymuszenie podpisania zobowiązania na piśmie, będącego zgodą na zerwanie umowy o pracę w przypadku zajścia pracownicy w ciążę. Na liczbę zawieranych małżeństw, a w konsekwencji i ilość rodzących się dzieci, ogromny wpływ ma brak mieszkań. W gospodarce rynkowej państwo już ich nie przydziela (nawet po latach oczekiwania), a możliwość zaciągnięcia kredytu przy zarobkach, jakimi może się pochwalić większość młodych ludzi, graniczy z cudem.

Dokończenie na następnej stronie



MŁODYM

Czy spotka nas los Atlantydy...

Dokończenie z poprzedniej strony

W myśl art. 68 Konstytucji RP: „Władze publiczne powinny zapewnić obywatelom, niezależnie do ich sytuacji materialnej, równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej, finansowanej ze środków publicznych. Szczególną opieką zdrowotną powinny być otoczone m.in. dzieci i kobiety w ciąży”. Jakże żenująco brzmi ten artykuł konstytucji, gdy skonfrontujemy go z rzeczywistością. Umówienie terminu do lekarza ginekologa, na pierwszą wizytę w rejonowej przychodni zdrowia trwa ok. 2 miesiące (nie zwalnia to z czekania ok. 1,5 godz. w kolejce przed gabinetem w dniu wizyty!). Wykonanie badania USG - trzeba się zapisać na 3-4 tyg. przed i czekać ok. godziny w kolejce na wykonanie badania. Tak, więc przy obecnym stanie naszej służby zdrowia, dochodzi nierzadko do sytuacji, gdy pierwsze badanie dziecka w łonie matki wykonywane jest w 4 miesiącu ciąży. Z porównania kontraktów Mazowieckiej Regionalnej Kasy Chorych, do jakich udało mi się dotrzeć, w zakresie porad ginekologiczno-położniczych na rok 2000 z liczbą takich porad, jakie odbyły się na terenie województwa mazowieckiego w latach poprzednich, wynika, że na jedną podopieczną MRKCh w 2000 r. przypada 0,13 porady. Przeciętnie mieszkanka tego województwa będzie miała szansę na wizytę u lekarza ginekologa jeden raz na przeszło 7 lat. Podejrzewam, że wraz z powrotną centralizacją opieki zdrowotnej w naszym kraju w postaci Narodowego Funduszu Zdrowia, sytuacja ta raczej się nie poprawiła, choć danych na ten temat nie udało mi się znaleźć.

Kwestie omówione powyżej, są niewątpliwie najprostszyimi do uchwycenia czynnikami ekonomicznymi, mającymi wpływ na stale zmniejszającą się liczbę obywateli naszego kraju i ludności na-

szego kontynentu. Jednak, jak wytłumaczyć spadek ilości urodzeń w krajach bogatszych, o zdecydowanie lepiej zorganizowanej służbie zdrowia i całym pakiecie socjalnym przygotowanym przez państwo dla każdego obywatela? Odpowiedź kryje się po części na kartach dzieła zaliczanego do kanonu rozważań na temat struktur państwa i modelu sprawowania rządów, autorstwa Alexis de Tocqueville „O demokracji w Ameryce”. Autor opisując swoje spostrzeżenia po opuszczeniu nękanej rewolucją Francji i przyjeździe do Stanów Zjednoczonych, nie miał chyba pojęcia, że tak ponadczasowe będą jego stwierdzenia. „Ostatecznie cóż mi z tego, że władza jest wszechobecna, że czuwa nad tym, bym bezpiecznie zażywał przyjemności, że wyprzedza każdy mój krok, by usunąć mi z drogi niebezpieczeństwa, zanim zdążę o nich pomyśleć, jeśli ta sama władza, która tak usilnie oszczędza mi przykrości, jest zarazem absolutną panią mojej wolności i mojego życia, monopolizuje wszelki ruch i wszelkie istnienie do tego stopnia, że wszystko usycha, kiedy ona marnieje, i wszystko usypia, kiedy ona zapada w sen, – że wszystko umiera razem z nią? (...) Ta właśnie władza „zamienia każdy wolny naród w stado onieśmielonych i pracowitych zwierząt, których pasterzem jest rząd”.

Cóż, biednie, ubogo i z dziurą budżetową źle, ale czy w krajach o zdecydowanie lepszym rozwoju gospodarczym niż demograficzny nie zbiera również ogromnego żniwa? Znaczący temat upatrują przyuczyny zmniejszenia populacji i spadku dzietności w stworzeniu państwa zbyt opiekuńczego. Oferującego swym obywatelom pakiet bezpieczeństwa, przejawiający się w solidnie rozbudowanym zapleczu socjalnym. Zmniejszanie się populacji bogatych krajów Zachodu jest zaskakująco zbieżne z zastępowa-

niem przez państwo funkcji spełnianych kiedyś wyłącznie przez rodzinę. Proces ten przybrał na sile w połowie XX wieku, natomiast został zapoczątkowany w latach 80 wieku XIX, przez Bismarcka. Zaczęto wtedy wprowadzać obowiązkowe ubezpieczenia emerytalne, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, inwalidzkie i zdrowotne. W ten sposób z dzieci zdjęto obowiązek opieki nad starzejącymi się rodzicami oraz zajmowania się nimi w razie choroby. Przed I wojną światową wprowadzono w Niemczech, a potem w innych krajach, obowiązkowy odpoczynek niedzielny, renty dla sierot i wdów oraz ubezpieczenie pracowników umysłowych. W 1919 r. opieką ze strony państwa objęto kobiety w ciąży. W latach 1885-1913 wydatki na ubezpieczenia społeczne wzrosły w Niemczech dziesięciokrotnie. Stworzono wtedy sieć punktów poradnictwa rodzinnego i placówek opieki zdrowotnej nad dziećmi. Okazało się, że przejęcie przez państwo prawie wszystkich funkcji rodziny prowadzi tak naprawdę do ubezwłasnowolnienia obywateli. To był prawdziwy początek demograficznej katastrofy. Pod koniec XIX wieku zaczęły się ataki na rodzinę jako siedlisko reakcji. Socjaliści na czele z Fryderykiem Engelsem postulowali, iż „prototypem walki klas i ucisku jest uciemiężenie kobiety przez mężczyznę w tradycyjnej rodzinie”. Krytyka takiej rodziny stała się jednym z naczelných hasel socjalistów w następnych latach, a w karykaturalnej i wynaturzonej formie, zostaje przeniesiona do ideologii feministycznej. Niektóre z feministek porównywały rodzinę do obozu koncentracyjnego, w którym „kobiety są zmuszane do niewolniczej pracy, w tym do rodzenia dzieci”. To właśnie świadczenia i nadmierna opieka ze strony państwa, według niektórych socjolo-

gów rozregulowała procesy następstwa pokoleń. Obecnie kraje UE wydają przeciętnie 2,3 proc. PKB na rozmaite świadczenia rodzinne. Te ogromne sumy są nie tylko poniekąd trwonione, ale i nie odnoszą zamierzonego skutku. W publikacji Davida Everscy pt. „Wymieranie Europy”, autor zauważa związek między systemem świadczeń rodzinnych a liczbą dzieci w różnych kategoriach ekonomicznych rodzin. Zasiłki, według jego badań, są atrakcyjną zachętą głównie dla rodzin ubogich, gdzie rodzice są słabo wykształceni – w krajach najbogatszych są to głównie rodziny imigrantów. Zasiłki na dzieci są przez niektóre z takich rodzin traktowane jako główne źródło dochodu i w minimalnym stopniu nie przekraczającym 5 proc. przeznaczane na polepszenie warunków bytowych potomstwa. Zasiłki jak zbadano w bardzo małym stopniu w krajach zachodnich, wpływają na dietność rodzin dobrze i średnio sytuowanych, w których rodzice są dobrze wykształceni. W przeciwieństwie do rodzin biednych suma 120 euro nie ma dla nich większego znaczenia. Wyjątkiem jest w ostatnich latach Szwecja, gdzie zasiłki doprowadziły także do wzrostu dietności w tej grupie, ale jest to chyba jak dotąd jedyny europejski kraj, w którym zasiłki socjalne przyniosły zamierzony efekt. Można to tłumaczyć odpowiedzialnością rodziców za potomstwo i może zbiorową świadomością nie najlepszej demograficznej sytuacji kraju. Rodziny średniozamożne z krajów Europy zachodniej mają zwykle jedno, dwoje dzieci, bo tylko takiej liczbie są w stanie zapewnić dobre wykształcenie i lepszą przyszłość. Przy tym stanie rzeczy, właśnie te rodziny są poniekąd ofiarami, polityki socjalnej państw. Ponieważ same płacą wysokie podatki, którymi dzielą się w postaci zasiłków z rodzinami mało odpowiedzialnymi, traktującymi owe zasiłki jako główne źródło utrzymania. Gdyby Szwedzi i obywatele innych krajów europej-

skich, – bo schemat ten jest mniej, lub bardziej wiernie powielany w innych państwach – płacili niższe podatki, mogliby mieć więcej dzieci, a rodziny, które traktują zasiłki jako główne źródło dochodów, byłyby zmuszone do większej odpowiedzialności. W ten sposób liczniejsze byłyby rodziny tworzące najwartościowszy kapitał ludzki.

Efekt obecnie stosowanej polityki świadczeń rodzinnych przynosi często skutek odwrotny do zamierzonego. Odbiorcy zasiłków są, bowiem traktowani jak swego rodzaju pasożyty, – co oczywiście nie powinno mieć miejsca. Rodzina wielodzietna jest najczęściej

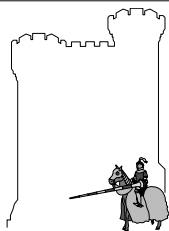


utożsamiana z patologiami, bezrobociem i biedą. W naszym języku funkcjonuje pogardliwe i ogromnie krzywdzące określenie, nazywające rodziców rodzin wielodzietnych, „dzieciorobami”. Często, gdy nawet w porządnej rodzinie rodzi się czwarte lub piąte dziecko, przez ludzi z najbliższego otoczenia rodziny odbierane jest ono jako powód do wstydu, wyraz niezaradności i zacofania. Oczywiście nie można podawać jako jedynej przyczyny spadku ilości urodzeń w krajach Europy Zachodniej, zbyt opiekuńczej roli państwa. Bogactwo rozleniwia – mówi przysłowie – i jak w każdej mądrości ludowej jest w tym sporo prawdy, a tego, że potomstwo to oprócz uroczych chwil również trud, odpowiedzialność i wyrzeczenia nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć!

Profesor Gary Becker wyliczył, że w rodzinie powstaje najwięcej bogactwa - kapitał ludzki. Wyka-

zał on, że aż 80 proc. zasobów bogatych krajów stanowi właśnie kapitał ludzki, na resztę składają się zasoby materialne, bogactwa naturalne i urządzenia. W „Traktacie o rodzinie” Becker twierdzi, że tylko w rodzinie kształtują się cechy decydujące o żywotności i funkcjonalności społeczeństwa takie jak: solidarność, współpraca, poszanowanie dla drugiego człowieka, zdolność do poświęceń i inne wartości warte przekazania innym pokoleniom i członkom narodu. Dla tych właśnie wartości, będących wyznacznikami naszego społeczeństwa warto dołożyć wszelkich starań w trosce o rodzinę i potomstwo, przychodzące na świat. Jak widać zarówno kraje biedne jak i bogate przeżywają obecnie kryzys, jeśli chodzi o ilość urodzeń. Statystyki dotyczące tego problemu są bezlitosne i zatrważające! Choćbyśmy oskarżali owe badania i analizy o przekłamanie, błąd pomiaru i nieobiektywność (choć cytowane dane pochodzą z poważnych publikacji i roczników statystycznych), powinniśmy się odnieść do nich z pokorą, rozważą i powagą. Uczestniczymy wszak w swoistym teatrze dziejów, w którym rozgrywa się odwieczny spektakl. Przedstawienie to miało już w historii kilka zaskakujących aktów. Ginęły narody, a nawet całe kultury. Potęgi budowane wiekami obracały się w proch, a ich miejsce zajmowały organizmy nowe i bardziej dostosowane. W tym kontekście, należy ogromnie poważnie zastanowić się nad prowadzoną polityką i życiowymi decyzjami, jakie w jej konsekwencji musimy podejmować. *Człowieczeństwo* - jak mawiał Seneka - *właśnie z wyborów się składa*. Należy sobie wobec tak niepokojących danych życzyć tylko mądrych wyborów i większej troski polityków i nas samych o naród, jego liczebność a co z tym idzie przyszłość. A życie? Cóż, myślę, że przy sprzyjających warunkach i naszych przemyślanych decyzjach, samo się obroni... i los Atlantydy nigdy nas nie spotka.

Iwona



NIEBIESKIE ROZMYŚLANIA

Darut rozmyśla o ... ucieczkach, samotnych dniach i bliskości...

**„Jeszcze we śnie
choć na krótko
mogę uciec smutkom
nie myśleć, że nie będę mógł
iść żadną z naszych dróg.”**

Często uciekamy.

Uciekamy przed smutkiem, aby schować się gdzieś na chwilę i zapomnieć.

Uciekamy, bo nie możemy znaleźć sobie miejsca, bo czujemy się przytłoczeni i osaczeni.

Uciekamy przed krzykiem, sponiewieraniem, złem. Przed problemami, prawdą, samotnością. Przed sobą, swoimi słabościami, przed ludźmi.

Przed czym tak uciekasz i gdzie podążasz?

Czy nie szukasz malowanego, pozornego szczęścia?

Na wzgórzu, pod wierzbą, wpatrując się w zachód słońca wszystko wydaje się być takie bliskie i możliwe. A między sobą nie potrafimy się znaleźć i sobie prawdziwie pomóc. Myślimy, że może spotkamy kogoś, może trafi nas piorun pożądania

i zaiskrzy coś, tak jak zaiskrzyło w przeczytanej książce. Przecież to opisują, przecież to się zdarza. Piękna, prawdziwa przyjaźń, ponadprzeciętna miłość. Żeby ktoś powiedział nam to, czego w danym momencie oczekujemy, żeby przytulił, gdy trzeba i pogonił, jak nabroimy. Żeby wszystko było ładnie, tak, jak chcemy, idealnie..

*„Nieraz budziłem się nocą
– i zaraz moja świadomość była przy tobie. Pytałem siebie, czy mogę brać twoje ręce zziębnięte,
rozgrzewać moimi rękami:
– pojawi się jakaś jedność,
wizja nowego istnienia,
które ogarnia nas dwoje.
Czy potem jednak nie zgaśnie?
Walczyłem tak godzinami,
nie mogąc usnąć do rana,
Z pokusą jakiejś ucieczki.”*

Czasem trzeba po prostu trwać, trzeba zostać. Nawet, gdy nic się nie układa, gdy są kłótnie, gdy nie rozumiemy się z innymi tak, jak zwykle. Z własnymi zwyczajnymi problemami, z kończącym się samotnym dniem i rozpoczynającą się samotną, ZWYCZAJNĄ nocą..

Ale zostać to nie znaczy być zupełnie sam!!!

„Osamotnienie, istnienie bez twórczej obecności drugiego człowieka, poza międzyludzką łącznością- zniewala jednostkę. Człowieka zniewala przede wszystkim **osamotnienie**, a nie obecność drugiego człowieka.

Choć człowiek nie jest w stanie tak do końca, bezpośrednio wglądać w świat innych, powiedzieć to, czego oczekuje od nas bliska nam osoba...

Ale trzeba walczyć. Trzeba walczyć o to, aby nasze słowa, wypowiedziane do kogoś, kto słowa od nas oczekuje, nie były martwe i pozwoliły nam przekonać bliskich o tym, że jesteśmy naprawdę blisko. Abyśmy potrafili się nawzajem odkrywać i ratować. Bo nic nam i innym z naszych ciągłych ucieczek.

Tego wam i sobie życzę, abyśmy nie uciekali cały czas i byśmy nie odeszli w smutnym, uniwersalnym poczuciu, że zostaliśmy nieodkryci, niedocenieni, sobie tylko znani...

Darut (Celinek)

KĄCIK POEZJI

Sami samotni

Samotność jest jak zmysłowy dreszcz,
co podrażnia zmysły, dotyka miejsc
wciąż tych samych, ale mocne to doznanie

Samotność jest jak pajęcza sieć
w której plątają się miliony serc

Samotność kwitnie i w kwietniu i w maju,
czasem obok zakochanych, czasem w nich,
często przy rozstaniu,

Samotność istnieje i bez Boga i z nim,
On sam, gdy na nas patrzy- samotny jest

Samotność ściska ,wyżera, porywa,
znów ktoś nie przyszedł,
smutek wszystko w nas skrywa

Samotność wtedy jest wielka,
gdy kogoś pragniesz, wołasz
a on ucieka...



MINIATURA

Boże nasiona

Przeczytałam kiedyś historię o kobiecie, której przyśnił się Pan Bóg. Stał On za ladą niewielkiego sklepu, w którym bardzo lubiła robić zakupy.

Kobieta poznała Boga, bardzo ucieszyła się na Jego widok. Skoro Pan Bóg był w sklepie, to zapytała Go co może u Niego kupić. Gdy usłyszała że wszystko, to bez zastanowienia poprosiła o zdrowie, miłość, szczęście, pieniądze i powodzenie. Pan Bóg tylko uśmiechnął się, wyszedł na zaplecze i przyniósł małą torebkę. Nieco rozczarowana kobieta pytająco spojrzała na

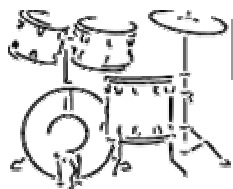
Niego. A Bóg powiedział - „Czyżbyś nie wiedziała, że w moim sklepie sprzedaje się tylko nasiona?”

W każdym przydomowym ogródku trwają prace. Siejemy kwiaty i warzywa, robimy rozsady, sadzimy sadzonki. Wcześniej poświęciliśmy wiele czasu przygotowując odpowiednio ziemię, spulchniając ją i nawożąc. Wkrótce będziemy podlewać małe roślinki i plewić chwasty, aby zasadzone przez nas rośliny pięknie rosły, kwitły i wydały plon.

Dbamy o rośliny, kwiaty, drzewa i krzewy. A ile robimy, aby pielęgnować podarowane nam przez Boga nasiona Miłości, Radości, Szczęścia, Wiary... Czy przygotowaliśmy nasze serca, aby miały gdzie wzrastać i owocować? Czy pielęgnujemy je i chronimy przed całym złem, które może je zniszczyć?

Poświęćmy im więcej czasu, abyśmy mogli się cieszyć owocami, które wydadzą.

Ewa



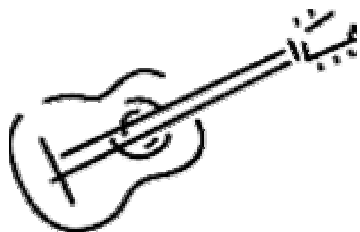
MOJA MUZYKA

Nowości płytowe

1 – dno, 2 – słabe, 3 – niezłe, 4 – dobre, 5 – świetne, 6 – doskonałe

1. Janusz Radek, Królowa nocy – ten talent piosenki aktorskiej zaliczył pierwszą wtopę; brak własnego repertuaru na debiutanckiej płycie i pokory przy okazji... Poza tym głos wybitny, ale to już wiemy... Królowa nocy rozczarowuje- to zlepek piosenek różnych artystów (między innymi Bjork, Maanam), o Radku mało można się z płyty dowiedzieć. Dobrze idzie mu tylko udawanie.

.. 1 **2** 3 4 5 6



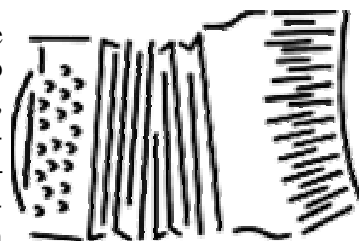
2. Tworzywo sztuczne, Wielki Ciężki Słoń – Emade + Fisz to dobra mieszanka. Fisz objawia się na płycie jako „czarny poeta”, pisze na przykład: „Jestem

niedomyty glon, jestem defekt, czeski film”. Ale Tworzywo sztuczne to zespół, a nie sam Fisz i to słychać na płycie i dobrze. Zespół lubi eksperymentować i robi to całkiem dobrze. Oby tak dalej...

1 2 3 **4** 5 6

3. Ania Dąbrowska, Samotność po zmierzchu – zadziwiająco piękna, subtelna płyta. Ania jest oszczędna jak Dido, ale przy tym taka przekonująca. To jazzujący pop, ale i rockendroll się pojawia i gitarowe brzmie-

nia. No i własne teksty... To dużo znaczy, zwłaszcza, że to debiut z Idolą- ale jako jedyny – ambitny i prawdziwy. Czekam na więcej...



1 2 3 4 **5** 6

Darut



AKTUALNOŚCI**SPORT****ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO V LIGI****Sezon 2003/2004**

Po zakończeniu rundy jesiennej Biezanowianka z 29 punktami zajmowała 2 miejsce w tabeli V ligi. Do lidera Słomniczanki brakowało jej 7 punktów. Po 5 kolejkach rundy wiosennej dystans do lidera zmniejszyła się o dwa punkty, natomiast w bezpośrednim pojedynku piłkarze z Biezanowa pokonali Słomniczankę 3 – 1. Do końca rundy pozostaje jeszcze 10 spotkań, a rozgrywki dla Biezanowianki układają się coraz bardziej interesująco (sprzyjająco). Czy ten sezon zakończy się sukcesem - awansem do IV ligi? Odpowiedź poznamy już pod koniec czerwca.

16 kolejka 3.04.2004

Nadwiślan - Prądniczanka 1-1 (1-1), 0-1 Maślak 44, 1-1 Piszczek 45. Tramwaj - Iskra Krzecin 2-0 (2-0), 1-0 Łuszczek 22, 2-0 Bystron 38. Borek - Zwierzyniecki 1-2 (0-2), 0-1 Gilski 4, 0-2 Wróbel 29, 1-2 Piaskowski 56. Garbarnia II - Błękitni Modlnica 0-1, 0-1 Kwaśniak 48. Słomniczanka - Wawel 2-0 (0-0), 1-0 Sowula 55, 2-0 Pater 78. Pogoń Skotniki - Goscibia 3-2 (1-1), 1-0 Stachyra 25, 1-1 W. Stokłosa, 2-1 Piwowarski 60, 2-2 Zając 80, 3-2 Dziedzic 88. Szreniawa Koszyce - Wieczysta 1-1 (0-0), 0-1 Lachowicz 65, 1-1 Jarzmik 88. Opatkowianka - Biezanowianka 0-2 (0-1), 0-1 Dabrowski 27, 0-2 Daniel 67.

17 kolejka 10.04.2004

Prądniczanka - Szreniawa Koszyce 2-1 (0-0), 1-0 Kolanski 48, 2-0 Broda 76, 2-1 W. Pitula 79. Tramwaj - Garbarnia II 2-0 (0-0), 1-0 Spolnik 65, 2-0 Łuszczek 76. Goscibia - Słomniczanka 1-1 (1-1), 0-1 Dabrowski 5, 1-1 Kasiarz 20. Biezanowianka - Borek 2-1 (1-1), 1-0 Myslewski 13, 1-1 Piwowarczyk 45, 2-1 Daniel 56. Mecz awansem: Zwierzyniecki - Pogoń Skotniki 1-2 (0-0). Wróbel 90 (karny) - Zając 61, Nowak 63. Wawel Krakow - Iskra Krzecin 2-2 (2-0), 1-0 Cyganik 14, 2-0 Grabiniok 36, 2-1 Rapacz 65 (karny), 2-2 Lelek 90. Wieczysta - Opatkowianka 4-0 (3-0), 1-0 Kopec 19, 2-0 Kalembe 23, 3-0 Lachowicz 27, 4-0 Hejmo 74. Błękitni Modlnica - Nadwiślan 5-1 (3-1), 0-1 Szymczyk 6, 1-1 Zegarmistrz 25 (karny), 1-2 Zegarmistrz 39 (karny), 1-3 Kwasniewski 45, 1-4 Nosal 81, 1-5 Marcin Bzukała 85.

18 kolejka 18.04.2004

Pogoń Skotniki - Biezanowianka 0-1 (0-0), 0-1 Kasprzyk 60. Opatkowianka - Prądniczanka 0-1 (0-1), 0-1 Szczerba 3. Borek - Wieczysta 0-0. Wawel - Tramwaj 1-2 (0-2), 0-1 Bystron 13 (głową), 0-2 Łuszczek 18, 1-2 Grabiniok 89. Słomniczanka - Zwierzyniecki 5-1 (1-0), 1-0 Rusin 37, 2-0 Rusin 58, 2-1 Skruch 73, 3-1 Poterek 86, 4-1 Belski 88, 5-1 Nowak 90. Szreniawa Koszyce - Błękitni Modlnica 2-0 (2-0), 1-0 Jasielski 25, 2-0 M. Pitula 38. Nadwiślan - Garbarnia II 2-1 (0-1), 0-1 Kalinowski 11 (głową), 1-1 Piszczek 60, 2-1 Urbański 87. Iskra Krzecin - Goscibia Sułkowice 0-4 (0-1), 0-1 W. Sto-

kłosa (42 karny), 0-2 W. Stokłosa 73, 0-3 Piwowarski 75, 0-4 Piwowarski 83.

19 kolejka 21.04.2004

Iskra Krzecin - Słomniczanka 1-5 (1-1), Tylka 39 - Rusin 25, Mirek 50, Nowak 72, Dąbrowski 76, Młodawski 81; Goscibia Sułkowice - Borek 3-0 (1-0), Świerczyński 16, Piwowarski 60, Kasiarz 67; Zwierzyniecki - Opatkowianka 1-0 (0-0), Wróbel 46; Wieczysta - Nadwiślan 1-0 (0-0), Lachowicz 51; Biezanowianka - Szreniawa Koszyce 0-1 (0-1), Jasielski 2; Prądniczanka - Garbarnia II 1-0 (0-0), Ptak 62; Tramwaj - Błękitni Modlnica 2-0 (1-0), Machaczka 17, Osuch 90; Wawel - Pogoń Skotniki 2-1 (1-1), Mieszkowski 26, Dobosz 82 - Żyła 5.

20 kolejka 25.04.2004

Prądniczanka - Borek 1-2 (0-0), Gajoch 51 - Szopa 75, Staron 87; Goscibia Sułkowice - Wawel 0-0; Biezanowianka - Słomniczanka 3-1 (0-0), Łazarczyk 65 (k), Baryla 70, Łysak 74 - Mirek 68; Zwierzyniecki - Iskra 1-1 (0-1), Piwowarski 63 - Tylka 34; Wieczysta - Pogoń Skotniki 4-0 (1-0), Tarasek 40, Mazur 55, M. Liszka 68, Hejmo 83; Tramwaj - Nadwiślan 1-4 (1-1), Hermaniuk 39 - Piszczek 18 (k), 61, 89, Szymczyk 75; Garbarnia II - Szreniawa Koszyce 1-0 (0-0), Rapacz 70; Błękitni Modlnica - Opatkowianka 6-0 (1-0), Mazur 22, 61, Nosal 51, 79, Zegarek 86, Zegarmistrz 89.

1.	Słomniczanka	20	46	42-19
2.	Biezanowianka	20	41	34-20
3.	Tramwaj Kraków	20	40	39-18
4.	Wieczysta	20	37	39-20
5.	Szreniawa Koszyce	20	32	31-17
6.	Pogoń Skotniki	20	31	34-26
7.	Goscibia Sułkowice	20	27	33-31
8.	Wawel Kraków	20	26	33-31
9.	Iskra Krzecin	20	26	28-32
10.	Prądniczanka	20	25	28-37
11.	Błękitni Modlnica	20	24	28-28
12.	Zwierzyniecki	20	23	31-41
13.	Garbarnia II	20	20	16-26
14.	Opatkowianka	20	18	18-38
15.	Nadwiślan	20	16	25-53
16.	Borek Kraków	20	14	21-40

Powstanie węzła Bieżanowskiego

Północna obwodnica miasta

W ciągu najbliższych kilku lat we wschodniej części Bieżanowa ma powstać duży węzeł komunikacyjny. Zlokalizowane w okolicach obecnych ulic: Ochoczej i Kokotowskiej skrzyżowanie połączy autostradę A4 z planowaną północną obwodnicą Krakowa.

Odcinek autostrady z Krakowa do Tarnowa ma zostać wybudowany do 2008 roku. Budowa dwujezdniowej autostrady (dwa pasy dla każdego kierunku) z pasem awaryjnym, będzie wymagała budowy aż 97 obiektów inżynierskich (mostów i wiaduktów). Wjazdy na płatny odcinek autostrady zostaną wybudowane przy węzłach Wielicka, Bieżanów, Szarów, Brzesko, Wierzchosławice i Krzyż. Powstaną tam punkty poboru opłat, a także miejsca obsługi kierowców ze stacjami paliw, restauracjami, motelami i punktami serwisowymi.

Jak podaje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad koszt budowy 76 kilometrowego odcinka autostrady od Węzła Wielicka w Krakowie do Tarnowa wyniesie około 1755 mln złotych. Budowa finansowana będzie z budżetu państwa i funduszy europejskich. Obecnie na trasie przyszłej autostrady trwają badania archeologiczne. W Bieżanowie prace wykopaliskowe prowadzone są w rejonie ulicy Pod Pomnikiem, finansowane są przez inwestora.

Jednak autostrada A4 to nie jedyna planowana inwestycja komunikacyjna która przebiegać będzie

przez teren Bieżanowa. W dniu 7 kwietnia br. Krakowski Oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad zawarł z gminą Kraków w sprawie przygotowania i współfinansowania dwujezdniowej (dwa pasy dla każdego kierunku jazdy) drogi ekspresowej S7 na terenie Krakowa. Trasa Nowohucka, bo tak nazywać się będzie krakowski odcinek planowanej drogi, przebiegać będzie od węzła Bieżanowskiego od węzła Zastów. Planowany koszt tego odcinka to ok. 450 mln. złotych. Do tej kwoty dodać należy jeszcze koszty wykupu gruntów pod planowaną inwestycję.

Wstępny harmonogram prac przy drodze S7 zakłada, że w roku 2005 ma być gotowy projekt i wykupione grunty pod budowę 3 kilometrowego odcinka drogi od węzła Bieżanów do węzła Christo Boteva. Budowa tego odcinka powinna zostać zakończona w latach 2006 lub 2007. Natomiast budowa 12 kilometrów do węzła Zastów, w tym nowego mostu na Wiśle i wę-



Prace wykopaliskowe prowadzone są w rejonie ulicy Pod Pomnikiem

złów Igołomska-Ptaszyckiego, Kocmyrzowska-Łowińskiego i Okulickiego-Łowińskiego, powinna zakończyć się do roku 2009.

Całkowita długość drogi ekspresowej S7 wyniesie 38,4 km. Nowa droga zaczynać będzie się na północy Szczepanowic, przebiegać będzie na zachód od Słomnik. Ze starą trasą Kraków-Kielce krzyżować się będzie w węźle Widoma, następnie droga przebiegać będzie na granicy gmin Michałowice i Kocmyrzów-Luborzyca do węzła Michałowice-Luborzyca i do kolejnego węzła – Zastów. Tu rozpocznie się już krakowski odcinek trasy S7, czyli planowana trasa Nowohucka.

Wielkie plany inwestycyjne powodują, że już wkrótce wschodnie krańce Bieżanowa przekształcą się na najbliższe dwa-trzy lata w wielki plac budowy. Duży węzeł komunikacyjny wraz z zapleczem usługowym może dać nowe miejsca pracy a nowe połączenia komunikacyjne sprawić, że Bieżanów stanie się jeszcze bardziej atrakcyjnym osiedlem. Po wybudowaniu północnej obwodnicy Krakowa zniknąć powinien także problem ulicy Półłanki. **(bai)**

Rozwiązanie SWATKI – KRZYŻÓWKI z numeru 110

Poziomo: fantazja, encyklopedia, bakteria, ograniczenie, oftalmia, kosztorysant, Dawid, dyndanie, ponur, kręgle, rzeźbiarka, oficjał, Malczewski, tor, pozew, Ag, triumf, agawa, Indonezja, kran, Oka, termostat, rybak, Isztar, apartament, bluza, obraz

Pionowo: anegdota, rybaczki, albinos, Petersen, wisienka, analfabeta, tatusz, Zarembina, aparatura, doktorat, więzienie, Dalajlama, York, drenaż, Nabuchodonozor, pokusa, wilga, łut, elementarz, strażak, ruina, aga, ajer, Ars, stopa, proza, komar, atter, Ob., kasza, Tito, yale.

Z ŻYCIA PARAFII



KRONIKA

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 11.01.2004 – Dominik Stanisław Matanyj
- 11.04.2004 – Mateusz Krzysztof Kudełek
- 03.05.2004 – Natalie Veronica Paluchniak
- 09.05.2004 – Julia Małgorzata Zborowska
- 09.05.2004 – Krystian Kamil Górecki
- 09.05.2004 – Jakub Kazimierz Basista
- 09.05.2004 – Karina Anna Szota

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 12.04.2004 – Tadeusz Tomasz Tomera
i Magdalena Anna Kumon
- 17.04.2004 – Leszek Stanisław Jurczak
i Anna Maria Christ
- 17.04.2004 – Piotr Józef Janusz
i Anna Małgorzata Szczepańska
- 24.04.2004 – Daniel Piotr Marszałek
i Anna Angelika Ziemianek

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 31.03.2004 – † Józef Kowalczyk, ur. 1941
- 02.04.2004 – † Antoni Żelazny, ur. 1928
- 02.04.2004 – † Edward Manijak, ur. 1948
- 03.04.2004 – † Maria Pachota, ur. 1951
- 03.04.2004 – † Czesław Wójcik, ur. 1942
- 12.04.2004 – † Alicja Burliga, ur. 1932
- 10.04.2004 – † Michał Kowalczyk, ur. 1919
- 14.04.2004 – † Janusz Kozień, ur. 1955
- 27.04.2004 – † Julia Kowalska, ur. 1913
- 28.04.2004 – † Wanda Szopa, ur. 1950
- 29.04.2004 – † Sabina Pajdak, ur. 1926

Tumsifu Księżę Marku!

Początkiem maja zagościł w Polsce jak również w naszej parafii, Ks. Marek Gizicki, który przez ostatnie trzy lata siał ziarno Bożego Słowa, na misjach w Tanzanii. Cieszymy się, że Biezanów – parafia, w której pracował przed wyjazdem, była jednym z pierwszych miejsc do których skierował swoje kroki po przyjeździe na trzy-miesięczny urlop. Wiemy, że pamiątki opisujące życie wspólnoty chrześcijańskiej w której pracuje Ks. Marek, ukazujące się w odcinkach w naszej gazecie, mają sporą rzeszę czytelników, a i postać księdza, cieszy się dużą sympatią i zainteresowaniem.

Dlatego mamy nadzieję, że w ciągu tych krótkich i szybko płynących trzech miesięcy znajdzie Ksiądz czas na podreperowanie zdrowia, zregenerowanie sił i choćby krótkie spotkanie.

Witamy jeszcze raz bardzo serdecznie i pozdrawiamy gorąco!

Redakcja



W okresie wiosenno-letnim

Kancelaria Parafialna jest czynna:

wtorek	– 17.30 – 18.30
środa	– 17.30 – 18.30
czwartek	– 17.30 – 18.30
piątek	– 19.30 – 20.30
	– (sprawy małżeńskie)
sobota	– 8.00 – 9.00
	– (sprawy cmentarza)

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, dr Maria Madejowa, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl